Nr. 249 — We Lwowie, Czwartek dnia 1. Listopada 1883. — **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W [illegible] . . . 6 „ — „
[illegible] Rzeszy niemieckiej . . . [illegible] po 7 złr. 50 cnt
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na listopad:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —

Ceny prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW 31 października

(Walka w Bułgarji między Moskwą a Austro-Węgrami i Niemcami. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Illuzje Łotyszów i Estończyków rozwiane. — Nowy numer *Proletarjatu.* — Bieżące sprawy przedlitawskie i węgierskie. — Ze Szląska. — Kasyno niemieckie w Pradze a żydzi.)

Od dłuższego czasu mówią o przyszłej wojnie między Austro-Węgrami, Niemcami a Moskwą. Tu się przygotowują i zbroją, tam także. W carstwie głoszą, że Austrjacy i Niemcy zamierzają uderzyć na Moskwę, tu zaś podnoszą, że Moskwa przygotowuje wojnę zaczepną przeciw Austro-Węgrom. Lecz o co rzecz cała idzie? Czy Austro-Węgry i Niemcy mają zamiar zabrać Moskwie prowincje polskie? Czy Moskwa zamierza odebrać Austrji Galicję? Ani jedno, ani drugie. Niezawodnie w razie wojny mógłby zwycięzca wynagrodzić sobie w ten sposób swe koszta krwi i mienia, ale bezpośredni zamiar zaboru nie może być powodem do zaczepnej wojny. O cóż więc chodzi obu stronom przeciwnym?

Zwykle powodem do wojny między wielkiemi mocarstwami jest dążność do preponderancji jednego z nich, dążność dosyć pomyślnie rozwijana. Na wzrastające po wojnie r. 1866. Prusy zazdrośnem okiem patrzyła Francja, obawiając się, iż wkrótce mogą Prusy zepchnąć Francję z jej dominującego w Europie stanowiska i jej samej zagrozić. A Prusy znowu widziały we Francji jedyną zaporę wzrostu swej potęgi. I wzajemne te obawy o mocarstwowe stanowisko doprowadziły do wybuchu wojny w r. 1870. Podobna sytuacja rozwinęła się i teraz między Austro-Niemcami a Moskwą, chociaż więcej jest skomplikowaną, bo po jednej stronie stoją jawnie i otwarcie dwa mocarstwa, a po drugiej jawnie dotąd tylko Moskwa sama. Już podczas ostatniej wojny wschodniej spostrzegły się Niemcy, że traktat sanstefański za wielką przewagę daje Moskwie i stwarza niebezpiecznego sąsiada, który w razie porozumienia się z Francją zwyciężoną, może zagrozić mocarstwowemu stanowisku nowego cesarstwa niemieckiego. Więc książę Bismark utworzył rodzaj koalicji mocarstw, zagrożonych przewagą Moskwy na półwyspie Bałkańskim i Małej Azji, i wspólnie skasowano traktat sanstefański, a narzucono Moskwie berliński. Moskwa musiała się temu poddać, bo ujrzała się odosobnioną.

Zdawało się, iż obmyślano wszystko w traktacie berlińskim, co do złamania wpływu Moskwy na półwyspie Bałkańskim posłużyć może. Oddano Austrji Bośnię i Hercegowinę, aby lepiej czuwać mogła nad półwyspem Bałkańskim i zyskać przeważny wpływ na utworzone tam dwa księstwa nowe, tudzież na Serbię i Czarnogórę. Nad utworzonemi dwoma księstwami pozostawiono zwierzchnictwo Turcji, nad Rumelią rozleglejsze, nad Bułgarją tylko nominalne prawie, bo tylko w małym haraczu się manifestujące, ale zawsze mające znamionować, iż Moskwa do zwierzchnictwa nad Bułgarją nie ma żadnego prawa.

Ale Moskwa znalazła sposoby nietylko niedopuszczenia, aby szczegółowe warunki traktatu berlińskiego co do utworzenia obu księstw były wykonane, jak n. p. płacenie haraczu Turcji, zniesienie fortec naddunajskich, oznaczenie siły zbrojnej, ale nawet urządziła sobie tak rzeczy, iż książę bułgarski stał się gubernatorem moskiewskim w Bułgarji, jakoby moskiewskiej prowincji, a w dodatku powiększono wojsko bułgarskie a nawet i rumelijskie pod wodzą moskiewskich jenerałów wojskiem moskiewskiem. W Rumelji udało się Porcie usunąć moskiewskich oficerów i sparaliżować po części moskiewską agitację, ale Bułgarję owładnęła Moskwa zupełnie. Ministerstwo i wojsko było w ręku jenerałów moskiewskich, a książę panujący bez wszelkiej władzy i wpływu. Moskwa widocznie wytwarzała sobie tam teren do akcji stanowczej przeciw Austro-Węgrom. Bez wypowiedzenia wojny ze swej strony mogła zawichrzyć całym półwyspem Bałkańskim, podburzyć Bułgarów rumelijskich, zrewolucjonizować Serbię i wyrzucić ztamtąd króla Milana, przychylającego się do Austro-Węgier, pchnąć do walki Czarnogórę, zawichrzyć Bośnię i Hercegowinę!

Temu wszystkiemu nie mogły się Austro-Węgry i sprzymierzone Niemcy przypatrywać obojętnie. Skorzystały one z odebrania księciu Battenbergowi wszelkiej władzy w Bułgarji i z oburzenia Bułgarów przeciw drapieżnym rządom jenerałów moskiewskich, którzy zawiesili konstytucję tirnowską i rządzili absolutnie, obdzierając lud i skarb państwa na swą korzyść. Po powrocie z ostatniej podróży do Niemiec, ks. Battenberg, nie pytając się Moskwy, zbliżył się do obu stronnictw narodowych w Bułgarji, przywrócił konstytucję tirnowską, usunął ministerstwo moskiewskie Sobolewa, powołał do steru reprezentantów obu stronnictw narodowych, zwołał sobranie, które uchwaliło, że naczelnikiem wojska ma być książę, a nie, jak dotąd, jenerał moskiewski.

Kto ośmielić mógł ks. Battenberga do tak stanowczych kroków, do rzucenia prawie rękawicy Moskwie, bo do wyswobodzenia się z pod jej wpływów, łatwo było domyślić się w Petersburgu, gdzie już przedtem wiedziano, że książę od dawna już ciężył na odebranie mu wszelkiej władzy, i już przemyśliwano z tego powodu nad planem usunięcia go z tronu bułgarskiego, a osadzenia na nim brata carowej, duńskiego ks. Waldemara. W stolicy Bułgarji, w Sofii, odbywała się i odbywa dotąd walka między Moskwą a przymierzem austro-niemieckiem, a to ostatnie obecnie jest górą. Nic nie pomógł nagły wyjazd do Sofii jeden z najprzebieglejszych ajentów, jeneralny konsul Jonin.

Odsadzony wielkorządca Bułgarji, moskiewski jenerał Sobolew, poleciał do Petersburga, aby przedstawić cały stan rzeczy w Bułgarji. I wskutek jego przedstawień z Petersburga odwołano jeneralnego adjutanta księcia Battenberga, Lesowoja, i przybocznego adjutanta, Polzikowa, moskiewskich oficerów, którzy nie pochwalali rządów Sobolewa, a odwołano nie zawiadomiwszy nawet księcia o tem. Był to widoczny policzek dla księcia osobiście.

Na to rozgniewany książę usunął natychmiast intrygującego zastępcę ministra wojny, pułkownika Rödigera, uwolnił od służby wszystkich oficerów mosk. z swojej świty, aby ich nie spotkała tasama niespodzianka niemiła, co Lesowoja i Polzikowa, i powołał do powrotu do ojczyzny 36 Bułgarów oficerów, służących w wojsku moskiewskiem.

Chociaż niby toczy się wojna tylko między księciem a carem — pisze poważne, widocznie dyplomatyczne pióro w *Pester Lloydzie* — to nie można sobie tego zataić, że w głębi tej nierównej walki wypływa na wierzch cała ciężka groza kwestji wschodniej. Wprawdzie ostatnia wiadomość o objęciu tymczasowego kierownictwa ministerjum wojny przez Moskala Koletnikowa, a za zgodą moskiewskiego jeneralnego konsula Jonina, zdaje się łagodzić ostrość położenia, ależ trudno i niepodobna było Moskwie wystąpić odrazu z jawną prowokacją, i cokolwiek się dalej uczyni, zawsze lepiej jest dla niej, iż ministerstwo wojny będzie w jej ręku.

Ale to jest niezawodnem prawie, że Moskwa chociażby tam przycupnęła na razie, to rozwinie potem straszliwą agitację, aby wywrot w Bułgarji spowodować, i wysadzić ztamtąd Battenberga. Z drugiej strony środkowo europejskie przymierze dokładać będzie wszelkich starań, aby Bułgarja mogła się wyswobodzić z pod Moskwy. „Byłaby to abdykacja Europy — pisze w innem miejscu *Pester Lloyd* — gdyby bez protestu zrzekła się owoców berlińskiego traktatu, i dozwoliła Moskwie zajmować stanowisko, z którego w każdej dogodnej jej porze może całą kwestję orjentalną rozwinąć. Stanowcza rękojmia pokoju europejskiego będzie dopiero wtedy istnieć, gdy wpływ Moskwy zupełnie wyparty będzie z półwyspu Bałkańskiego. Nieustające niebezpieczeństwo leży już w obecności Moskwy na półwyspie Bałkańskim, nie mówiąc już nic o jej przewadze. Daremne byłoby usiłowanie to położenie upiększać, lub jego niebezpieczeństwo zmniejszać. Z daleko mniej znaczenia mających pretekstów wychodząc, Moskwa zdołała pożar wzniecić na całym Wschodzie, więc pretekst, który mu nastręcza Bułgarja, miałby być niedostateczny dla Moskwy, aby w chwili rozpaczy lub zuchwałej buty tam podsadzić miny, aby owładnąć cały Wschód?

Austro-Węgry muszą być na każdą ewentualność przygotowane. Dla nich nie jest na półwyspie Bałkańskim możliwą jakakolwiek transakcja z Moskwą. Każdy krok, który Moskwa tam czyni naprzód, czyni na koszt i niebezpieczeństwo Austro-Węgier; niema neutralnej strefy między Moskwą a Austro-Węgrami na półwyspie Bałkańskim. Od tego kierunku monarchia nie może nigdy na włos odstąpić, chociażby tylko sama jedna wystąpić musiała przeciw Moskwie. Ale tak nie jest, co też minister spraw zagranicznych oświadczył w delegacji. Tem więcej stanowczo powinne Austro-Węgry całą uwagę swą poświęcić wypadkom na Wschodzie.“

* * *

Zajścia w Oldenburgu, na pozór drobne, bardzo dotknęły Prusaków i wywołały w Berlinie smutną senzację. Od czasu utworzenia Północno-niemieckiego związku nie było w Oldenburgu żadnych antipruskich manifestacyj, a jeżeli przyszło obecnie do zaburzeń, to winna temu sławna pruska bezczelność, pomiatająca wszystkiem i wszystkimi. Cesarz Wilhelm kazał sobie donosić dokładnie o wszystkich szczegółach zajścia, widać z tego, jaką doń przywiązuje wagę. Powód zaburzeń był następujący:

Przed kilkoma miesiącami przeniesiony został do Oldenburga pewien oficer sztabowy, major Steinmann, którego postępowanie oburzało Oldenburczyków. Mówiąc do podwładnych, używał zawsze wyrażenia *„Oldenburger Ochse“.* Przed dwoma tygodniami pojawiło się w Oldenburgu pismo ulotne przeciw niemu; była to piosnka, osnuta na grubiańskich wyrażeniach gburowatego Prusaka. Początek jej opiewał wierność Oldenburczyków dla Północno-niemieckiego związku i zapał, z jakim we Francji obok Prusaków krew przelewali, a dalej następowały ostre wycieczki przeciw majorowi Steinmannowi. W kilku dniach rozprzedano 5 wydań tego pisemka, dopiero później zarządzono konfiskatę, ponieważ nie był wymieniony autor, ani nie była podaną firma drukarni. Brakowi temu szybko zaradzono; jeden z ulubionych aktorów nadwornych podpisał się jako autor, a pewna drukarnia dała firmę. I znowu 5 wydań rozerwano. Ostateczny powód do zaburzeń dał rozkaz garnizonowy, zabraniający żołnierzom uczęszczać do lokalów, których właściciele przypuścili kolporterów owego pisemka. Dalsze zajścia wiadome z telegramów. Dom Steinmanna napadnięto, odparto policję, rozlepiono plakaty przeciw Prusakowi, a dopiero wojsku udało się porządek przywrócić. Podług najnowszych wiadomości majora Steinmanna wyzwało czterech oficerów, Oldenburczyków. Dwa pojedynki już się odbyły; w drugim Steinmann został zraniony.

Z Berlina telegrafują, że minister finansów Scholz razem z ks. Bismarkiem opracowują plan zupełnego przekształcenia pruskiego systemu podatkowego. Najniższa klasa opodatkowanych ma być usuniętą, a podatki gminne i szkolne mają doznać znacznej ulgi.

Londyński tygodnik wojskowy *Broad Arrow* zapewnia, że rząd odstąpił od zamiaru zupełnej ewakuacji Egiptu. Rząd ma zamiar utrzymać w Kairze garnizon choćby najmniejszy, aby mieć otwartą drogę do zajęcia Egiptu, skoro się tego okaże potrzeba. Ministerjalna *Pall-Mall-Gazette* w artykule, widocznie inspirowanym, występuje przeciw tym, którzy nie chcą, aby Anglia wojska swe z Egiptu wycofała. Głównym jej argumentem jest, że jeżeli Anglia chce zaprowadzić w Egipcie trwały porządek, to trzeba wzmocnić stanowisko chedywa i unikać pozorów, jakoby stał on pod kuratelą angielskich jenerałów.

* * *

Nieistniejące dotychczas, jako narodowości, ludy: litewski, łotewski i estoński, zamieszkujące, jak wiadomo, północne ziemie naszej Rzeczypospolitej, poczęły od pewnego czasu okazywać pewne dążności separacyjne pod względem narodowym. Nie widzimy w tem nic dziwnego. Duch narodowościowy, który z początkiem bieżącego stulecia wionął w całej Europie z taką siłą, że zbudził do nowego życia bodaj czy nie kilkadziesiąt ludów rozmaitych, wpierw albo później przedrzeć się musiał i do ziem, jęczących pod obuchem moskiewskiej niewoli.

Zdawałoby się, że rząd carski, przeciwny wszystkiemu co wystercza ponad wszechmoskiewski strychulec, zdławi zaraz w samym zarodku te bądź cobądź niebezpieczne dla całości caratu aspiracje. Stało się przecież inaczej. Wierni zasadzie *divide et impera!* postarali się Moskale i w tym wypadku, fale grożącej powodzi zwrócić na koła własnego młyna. Zrozumieli oni, że dobrze pokierowawszy tym rodzącym się ruchem narodowo-separacyjnym, mogą mu nadać postać także polityczno-separacyjną. Chodziło oczywiście o to, aby łączność polityczną, jaką Litwini i inne ludy, wchodzące w skład Rzeczypospolitej polskiej, do dziś dnia uczuwają, zniszczyć zupełnie i zatrzeć wszelki ślad wspólności, łączącej je z nami.

Zaczem rząd carski, ten sam, który Polakom zaledwie dychać pozwala a Rusinom zabronił nawet mówić w ojczystym języku, bierze w opiekę szczególniejszą Litwinów, Łotyszów i Estów, wspomaga ich literaturę a ostatnim pozwala nawet na naukę szkolną w mowie macierzyńskiej. Nie potrzebnjemy dodawać chyba, jak faryzeuszowskie było to postępowanie, bo już teraz rząd poczyna się sam kompromitować, zdzierając maskę poczciwości z swojej obłudnej twarzy.

Względem Litwinów nie zagalopowali się Moskale zbyt daleko. Dotychczas jeszcze nie wolno drukować litewskich książek łacińskiemi literami, ale dążność do wyodrębnienia Litwinów popieraną jest wszystkiemi sposobami. Zwłaszcza też prasa nie pomija żadnej sposobności uderzenia w tę miłą dla moskiewskiego ucha strunę.

Więcej natomiast zrobiono dla Łotyszów i Estów w prowincjach Nadbałtyckich a więcej im jeszcze przyrzeczono. A musiano tak postępować, bo przy pewnych swobodach a nawet przywilejach, jakiemi się cieszą tamtejsi raubrittery — chcieliśmy powiedzieć: baronowie niemieccy — rząd, nie chąc schodzić z drogi legalnej i ograniczać Niemców w ich swobodach, musiał im przeciwstawić siłę większą, aniżeli wyzutym z wszelkich praw Polakom na Litwie. Pochlebiał więc Łotyszom i Estom i głaskał ich i złote góry obiecywał, jeżeli tylko dopomagać mu będą w gnieceniu niemczyzny. Patrząc na te zalecanki, wiedzieliśmy, co oznaczają i zwracaliśmy uwagę na ich pobudki i faryzeuszostwo Moskali.

A nie myliliśmy się wcale. Moskwie nie chodziło wcale o podniesienie z upadku narodowego ludów tych, ale o swój własny interes. Gdy wzmożeni na siłach Estowie i Łotysze poczęli się domagać urzeczywistnienia obietnic, rząd moskiewski odpowiedział im tak, jak tylko można się było spodziewać. Oto czytamy w urzędowym organie Moskwy dla Nadbałtyckich prowincyj *Ryżskim Wiestniku*, że „młodzi Łotysze i Estończycy mają zupełnie fałszywe wyobrażenie o przyszłem ukształtowaniu się rzeczy w prowincjach Nadbałtyckich. Rząd dąży do tego, aby kraj stał się moskiewskim, a ci, co sądzą, że w przyszłości niemiecki wykład w szkole zastąpiony będzie w zupełności językiem łotewskim lub estońskim, dziecinnym oddają się marzeniom. Moskwa nie odda nigdy administracji kraju w ręce krajowej ludności, bo państwo musi mieć swoje przedewszystkiem interesa na oku i nie może świadczyć dobrodziejstw Łotyszom albo Estom. Kto marzy o czemś podobnem, staje się śmiesznym. Czas już wielki porzucić te nadzieje i fantastyczne plany.“

A więc *point des reveries!...*

* * *

W Warszawie ukazał się trzeci numer *Proletarjatu.* Widocznie socjaliści warszawscy posiadać muszą więcej typograficznych zakładów, jeżeli organ ich mimo zabrania drukarni w instytucie maryjskim wychodzi dalej. Odbicie szczotkowe wskazuje jednak na brak maszyny drukarskiej. Ostatni numer, licznie między ludność rzemieślniczą rozrzucony, zawiera przedewszystkiem artykuł p. n.: „My i burżoazja.“ Pełen siły i nienawiści do klas posiadających, jest on niejako wstępem do umieszczonych następnie wyroków śmierci na zdrajców spisku.

* * *

Zdaje się, że delegacja węgierska już w przyszłym tygodniu zacznie odbywać plenarne posiedzenia, i do 12. lub 13. listopada prace swoje ukończy. Delegacja przedlitawska zapewne nie tak rychło się uwinie, a i delegacja węgierska będzie musiała na nią czekać, bo może zapadną co do niektórych pozycyj budżetu wspólnego różnice w uchwałach, które bądź przez takzwane nuncja, bądź nawet drogą wspólnego obu delegacyj głosowania uchylić wypadnie.

Pogłoska o takzwanej wojskowej „naradzie marszałkowskiej“ we Wiedniu, jest zupełnym wymysłem.

Sprawa przedłużenia przywileju kolei Północnej z rozmaitych punktów się odzywa. Bialsko-Bielskie stowarzyszenie przemysłowe wystosowało do Izb handlowych opawskiej i krakowskiej memorjał, w którym wyłuszcza życzenia przemysłowców co do tej kolei; dotyczą one reform w różnych gałęziach obrotu, tudzież zniżenia taryf osobowych i towarowych. Dwa te miasta potrzebują rocznie około 650.000 metr. cetn. węgla kamiennego, który prawie wszystek z Kasowic na Szląsku pruskim pobierają. Otóż gdy ładuga jednego wagonu węgla (10.000 kilo) w Kasowicach 18 złr. 13 ct. kosztuje, to transport jego, 64 kilometrów, do Bielska wynosi 24 złr. 90 ct, tj. o 6 złr. 77 ct. więcej niż węgiel płacono. Nadto pruska kolej Górno-szlązka za 33 kilom. tylko 10 złr. 10 ct. bierze podczas gdy kolej Północna od 31 kilom. 14 złr. 80 ct. pobiera. Stowarzyszenie prosi o przedłożenie tych życzeń rządowi.

Morawscy posłowie narodowcy uchwalili, kiedy sprawa przywileju kolei Północnej przyjdzie w Radzie państwa, domagać się: 1) aby na tej kolei przeprowadzone zostało równouprawnienie narodowościowe, a 2) aby stanowczo uregulowane zostały stosunki służbowe niższych jej urzędników.

O przyszłej reorganizacji poczt i telegrafów przedlitawskich donoszą pisma czeskie, że, jak to już wiemy, poczty i telegrafy będą w jeden zarząd połączone, a dalej, że dyrektorom będą dodani techniczni urzędnicy co do oddziału telegraficznego; kompetencja dyrektorów będzie o tyle ograniczoną, że wszystkich bez wyjątku urzędników mianować będzie minister handlu (i o tem już donieśliśmy); urzędnicy pocztowi i telegraficzni w całej Przedlitawii będą tworzyli jeden status konkretalny. Jeneralnym dyrektorem miał być mianowanym

Listy Zygmunta Krasińskiego.

II.

Sąd wielkich ludzi o kraju i jego stosunkach ma dla nas podwójne znaczenie. Raz ze względu na sposób ich zapatrywania, powtóre, wierząc w bystrość ich poglądów, spodziewamy się zdania wytrawniejszego, głębszego. Z sądów więc takich wyciągamy podwójne wnioski: jedne dotyczące osoby sąd wydającej, drugie o rzeczy sądzonej.

Zdanie Krasińskiego o Polsce współczesnej jest z tych względów niezmiernie ciekawe i dlatego podamy tu urywki z jego poglądów. Sąd swój wypowiadał zawsze wyraźnie, nie używał omówień, a szczerość ta należy do zalet niepoślednich. Zresztą pisząc do takiego przyjaciela, jak Sołtan, nie potrzebował się żadnemi krępować względami. Jeżeli co jego zdania polityczne kiedy w życiu i czynach krępowało, to stanowisko i poglądy ojca. Były one nieraz więzami zbyt dla naszego poety ciasnemi — znosił je wszakże do ostatka, ojca bowiem kochał i nie chciał mu ze swej strony dodawać przykrości.

Arystokrata z rodu, był nim także Zygmunt z zapatrywania. Umiał wszakże uszanować zasady partyj przeciwnych, jeżeli sztandar ich nie był zbyt jaskrawy. I tak powiada np.:

„Mojem zdaniem roztropnością się zowie z motyką na słońce się nie porywać, ale z drugiej strony podły ten, kto plwa na motykę za to, że słońca z niebios strącić nie potrafi.“

W listach z epoki najbliższej powstania 1830 r. ani słowa nie ma przeciwko powstaniu. Ubolewa tylko nad smutnem położeniem kraju po wojnie. Wszystko goni za zarobkiem, każdy pragnie tylko bogactwa — i osiągnęli: „d o b r y b y t p i e n i ę ż n y i g o s p o d a r s k i u k o ł y s a ł s e r c a z r a n i o n e, b u r a k a m i i p s z e n i c ą g r ó b P o l s k i z a s y p a l i, n a w y ś c i g i s i ę u n i ż a j ą i l i ż ą.“

„Biedni ludzie! — powiada w liście z 13. lipca 1836 r, — tak poświęceni rublom, tak oddani ciałem i duszą rublom; niewdzięczne, chytre, obłudne ruble, co się nie chcą garnąć do ich rąk podług ich życzeń!

„*Per Dio* pułkowniku! lepiej zdechnąć na słońcu i umierając ubogiemu rzucić grosz ostatni, lub psa przywiązanego przycisnąć do piersi, niż tak przez całe życie żyć na straży kufra...“

Innym razem żali się, że w kąpielach dziś pełno przechrztów, celników, spanoszonych od r. 1831. arendą wziętą od rządu na wódkę, tabakę i towary... A z tymi płazami chodzą nieustannie pod rękę panowie polscy! „W Karlsbadzie, Marienbadzie usłyszysz i pojmiesz jak wali się z pieca na łeb ostatek godności narodowej, jak z nędzy i hańby powszechnej korzystają Niemcy i żydzi, jak żydzi wszędzie i tylko żydzi mają wpływy, znaczenie, potęgę, dostatki...“

Powodem takiego stanu rzeczy, według Krasińskiego, jest ta okoliczność, że Polska była rządzona przez arystokrację, dziś gdy tej nie stało, bez niej nic nie będzie, nic być nie może.

Zdanie to, nawskróś arystokratyczne, nie było wszakże rzetelnem przekonaniem Krasińskiego. Zobaczymy na innem miejscu, że w tej arystokracji nie widzi już sił żywotnych, a upatruje je w warstwach innych.

Dla ojca musiał Krasiński kilkakrotnie powracać do kraju. Każdy taki przyjazd kosztował go wiele. Do niewoli nie nawykł, więc ciężko mu w niej było. Rwał się do wolności, choćby zdala od kraju, tu bowiem złego zbyt wiele narastało.

„Jam się został i żyć muszę wśród podłych. Nie uwierzysz, zacny mój i ukochany, do jakiego stopnia poniżenia doszły tu serca, jak płyn co w nich krąży krwią już nie jest...

„Męczeństwo poniżenia jest najgorszem z męczeństw.“

Narzeka na gorżki żywot w pośród urągania się obcych — podłości swoich.“ Wiarę trzeba mieć w przeszłość, nadzieję w przyszłość, a miłość w każdym czynie teraźniejszym, czyli w życiu! Miłość najwyższą jest, bo jest czynem!“

Dnia 12. maja 1844 pisze list długi, pełen barw posępnych; znakomita illustracja życia w niewoli ciężkiej, pełnej upokorzenia i męczarni. Patrząc na tyle rzeczy okropnych, pisze Zygmunt: „Modlę się o prędki zgon, jako o jedyną ulgę.“

„Dodaj, że mury Tebańskie podłości, poniżenia i gwałtu i ucisku w koło mnie się mnożą, że w dzień słyszę jęk ofiar i patrzę na naigrawania się katów; lecz to jeszcze nie tyle boli, co podłość własnych. Zmaterjalizował się nad miarę ten kraj, potworzyło się mnóstwo hipokrytów, którzy się zwą ludźmi rozsądku.

„Drugą cechą tego kraju coraz bardziej ciążącą na nim to s t r a c h. *Divide et impera* w całej szatańskiej roztropności piekła dopełnionem tu zostało.

„Młodzież w najopłakańszem położeniu. Uczą ją kłamstw i bluźnierstw historycznych, nękają na wszystkie sposoby, smagają rózgami za najlekszą winę, za guzika brak lub za chustkę na szyi białą zamiast przepisanej czarnej, wiodą do więzienia za lada książeczkę, słowem ci, którzy zaczynają życie, daleko tu nieszczęśliwsi od tych, którzy je kończą; starość zgrzybiała, jest złotym wiekiem na tych równinach. Ztąd w młodzieży niesłychany smutek, pełen niepokoju i nawet wyrzutów przeciwko losom, czyli bezreligijność! Serce ich nawyka skarżyć się sobie samemu na Boga, bo nikt ich nie oświeca kto jest Bóg, a wciąż w imieniu religii i rządu doznają nieopisanych mąk. Wzrasta więc pokolenie smętne a bezbożne, z pogmatwanemi wyobrażeniami, skwaśniałe i zgorzkniałe w kwiecie lat, a przytem pełne nienawiści i hartu.“

Smutny to zaiste obraz i gdyby go poeta nie olśnił blaskiem wiary i nadziei, rozpacz mógłby zrodzić. Tak wszakże nie jest. Oto dalej czytamy:

„Mimo wszystkiego com napisał, jednak po całej tej ziemi unosi się Pański duch! duch, wlewający oczekiwanie i zapał uniesienia, nawet w najbardziej zcieleśnione dusze. Gromadzą się materjały w cieniu, wzrasta przekonanie, że cały lud i włościan uczłowieczyć, zobywatelić trzeba; nieporządek, hulatyka, pijaństwo ustają. Mnóstwo książek krąży po dworach szlacheckich, ruch umysłowy posetniony od roku 1830., księgarnie przepełnione drukami po polsku.

„Ale co opłakanem jest, co doszło do najuniżeńszego poniżenia, to historyczne imiona: młodzież, która niemi obarczona, zupełnie pozbawiona potrzebnej siły do ich udźwignienia; nawet wyobrażenia nie mają co godność jakabądź, a dopieroż co szlachetność najlepszych i najdzielniejszych (arystokracja!) Szynk z jednej strony, a kamerjunkrostwo z drugiej i ślepa bezwiedza z trzeciej, ignorancja nieskończona, oto ich piętna! Wszyscy ożyją, da Pan co w niebie, ale oni, i to mi łzy wydziera, o n i n i e!

Był Zygmunt arystokatą to prawda, lecz światła nigdy nie kładł pod korzec, wyznawał zawsze to co było rzetelnem, fałszu byłby nie podpisał, choćby szło nawet o schlebianie arystokracji!

Zapatrzony w naród swój, marzący o jego nadziejach i przyszłości, woła:

„Trup nasz to most przejścia dla ludzkości. Gdy na drugi brzeg się dostanie, wstaniem żywi! A wiecznie wiedzmy i czujmy, że gdzie niecierpliwość piekielna, tam musi Boża sprawiedliwość się objawić; gdzie ludzie nie umieli kochać, tam Bóg pokocha — inaczej pękłoby *Universum!*“

Takich myśli pełno. Lecz przeplatają je inne, które pozwolilibyśmy sobie nazwać chwilowemi, wywołanemi danym jakimś wypadkiem. I tak kiedy ruch rewolucyjny r. 1848 objawił się w całej Europie, Krasiński wzdryga się na ten widok. Krew arystokraty znowu się odzywa i rzuca kamień potępienia na cały ruch rewolucyjny. Krwi rozlewu nie lubi, zbawienie widzi w łasce Boga.

„Polska jeśli się zacną zachowa wśród rozłajdaczonego świata, to w końcu zwycięży i stanie wyżej niż Moskwa, niż panslawizm, niż tajne towarzystwa, Borbesy i Towianizmy. Lecz

pragski dyrektor pocztowy Radda, ale od tego odstąpiono.

Jeneralnym inspektorem kolei przedlitawskich ma być mianowanym szef sekcyjny w ministerstwie handlu p. Dewez.

* * *

Z Węgier słychać, że z przyszłym rokiem ustąpią z gabinetu minister sprawiedliwości Pauler, który już przed rokiem żądał dymisji, i minister obrony krajowej Raday, który jest słabowity.

Zgoda między Kroatami a Węgrami zdaje się rychło przyjdzie do skutku.

* * *

Gwiazdka Cieszyńska pisze:

„Sejm szlązki zasiadał w czerwcu podobno ostatni raz. Mógłby on wprawdzie być zwołanym jeszcze raz, ale nie jest to bardzo prawdopodobny wypadek. Najpewniej więc w przyszłym roku nowe będą wybory i nowy się zejdzie sejm.

Na pograniczu tych dwóch sejmów zdaje się być na czasie, rzucić okiem na obecny sejm, jego czynności i kierunek jego działania, aby poznać jaki powinien być sejm przyszły, jeżeli ma odpowiadać naszym życzeniom.

W sejmie teraźniejszym, albo jak już wyrazić się można, w sejmie byłym, uderzyć musi każdego zaraz na wstępie zbyt mała liczba posłów narodowych. Było ich z początku tylko dwóch, później zaś przybył jeszcze jeden, mianowicie ks. Findyński. Jest to, że się tak wyrażę, jako kropla w morzu. Że taka garstka, chociażby się odznaczała nie wiem jakiemi własnościami, wobec usposobienia tamtejszego, w najwyższym stopniu nieprzyjaźnego dla naszych słusznych narodowych żądań, żadnego wpływu nie może wywierać ani na tok ani na rezultat obrad sejmowych i staje się igraszką dla większości nieprzejednanej, to każdy rozumie.

Co innego by było, gdyby ludność słowiańska w księstwie Cieszyńskiem obrała samych swoich posłów tj. przynajmniej sześciu, a jeżeli można i więcej. Bo wtedy nietylko liczba będzie silniejsza, ale żądania posłów narodowych będą tem skuteczniejsze, że ludność słowiańska będzie miała samych posłów swoich. Dotąd bowiem najwięcej nam szkodziło to, tak w sejmie jak w Radzie państwa, że posłowie z naszej strony obrani stawali po stronie naszych przeciwników i walczyli przeciwko nam. Łatwo więc było można powiedzieć, że ludność słowiańska nie życzy sobie równouprawnienia — bo inaczej nie wybierałaby sama posłów, którzy się jej żądaniu sprzeciwiają.

Jakie zaś poczucie panowało w sejmie dla dobra ludności, o tem niech przekona ziomków choć jeden przykład. Postawiony został wniosek, aby była wydaną ustawa przeciwko pijaństwu. Otóż niemiecki liberalizm pokazał się w tym wypadku w swej prawdziwej postaci. Nie chciał nawet słyszeć o takiej ustawie i zbijał swemi obłudnemi dowodami potrzebę takiej ustawy. Mówili, że byłaby hańbą dla Szląska. A według naszego zdania hańbą jest dla Szląska, że nic nikt nie czyni przeciwko tej zarazie piekielnej. Amerykanie, ci zupełnie inaczej myślą. Mają w niektórych Stanach ustawę, według której nigdzie nie wolno sprzedawać spirytusu, tylko w aptekach za receptą doktorską. A Amerykanie nie boją się żadnej fałszywej hańby, ale patrzą tylko na to, co jest dobre dla ludu. A tak gorzałka u nas sobie teraz dalej i swobodnie gubi naród, i rujnuje majątek.

Przeciwko równouprawnieniu panowało zaś usposobienie bardzo wrogie. Ani o najmniejszem ustępstwie, ani o odrobinie prawa nie chcieli słyszeć przeciwnicy; a kiedy wyszło rozporządzenie językowe co do sądów, które nam daje tak liche i nic nie znaczące ustępstwa, wtedy prawdziwa burza powstała w nieprzyjaźnej nam części sejmu. Powstali przeciwko [illegible] rząd wydaje [illegible] niemieckiej [illegible] słowiańskiej pra[illegible] części są [illegible] rzeźbiarskie, [illegible] znaczną zapomogę. Jakże się rzecz ma wśród słowiańskiej ludności? Tam niema ani jednej takiej szkoły. Albowiem dwie istniejące w księstwie Cieszyńskiem mogą służyć tylko Niemcom, a te są szkoła tkacka w Bielsku i szkoła rolnicza w Kocobędzu.

Moglibyśmy jeszcze wiele punktów przytoczyć dla scharakteryzowania byłego sejmu szląskiego, ale tymczasem niech wystarczą wyliczone. Niech wszyscy stąd poznają, jaki sejm i jacy posłowie dla nas mogą być odpowiedni."

* * *

Czytamy w *Politik*: „W niemieckiem kasynie tutejszem (w Pradze w takzwanym dumnie „domu niemieckim") panuje popłoch okropny, z powodu wystąpienia około 60 członków żydowskich. Hurtownik R., przez długie lata jeden z najwalniejszych filarów „domu niemieckiego" pierwszy wystąpił, a za nim codzień występuje po kilku. Przełożeni kasyna wszelkie naturalnie poruszają sprężyny, aby silny zastęp pragskich żydów — do niedawna jeszcze 850 indywiduów — zachować „domowi niemieckiemu." Znany z ostatniej afery mały antisemita S. został wykreślony z listy członków, i chętnie sakryfikowanoby jeszcze innych, byleby towarzystwo zachować żydów, którzy mu „domem niemieckim" prawie prezent zrobili, i obecnie 20.000 złr. rocznie składek płacą, a jednak mimo to ciągle [illegible] kopnięciami w [illegible], i w gmachu kasynowym patrzeć muszą, że niektóre lokalności napiętnowane są jako przystępne tylko dla chrześcian, a u stołów „Nur-für Christen-Tische" żydom zasiąść jest wzbronione.

„Ale z ugłaskaniem nie udaje się przełożonym kasyna. Tak np. na swoje nieszczęście zaprosili prof. Lipperta, aby miał tu odczyt przeciw antisemityzmowi. Otóż jak *Montagsrevue* przyznaje, pan profesor w toku swoich wywodów, które miały brzmieć przychylnie dla żydów, nie zamilczał się antisemita, i żydowizmowi takie prawił komplementa, że żydowscy członkowie kasyna sądzić musieli, iż aranżerowie umyślnie im takiego figla spłatali. Co po takim wypadku pocznie p. Schmeykal i jego towarzysze?"

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 29. października.

(§) Kalnoky znowu *locutus est*. Tym razem mówił w komisji budżetowej delegacji austrjackiej. Z przemówienia jego jest, tak samo jak poprzednio, ustęp dotyczący Rosji najważniejszym, acz kolwiek usiłował on wrażenie swego pierwszego oświadczenia osłabić, zapewniając że „normal" znaczy tyle co „freundschaftlich", a więc stosunki Austrji do Rosji są przyjazne. Tłumaczenie jednak pana ministra — w komisji [illegible] nie — o to z nim nie będziemy się spierali — nie zmienia rzeczy w niczem, albowiem rzecz najważniejsza, że Austrja na wypadek zaczepnej wojny ze strony Rosji „nie będzie stała sama", nie doznała, jako fakt, żadnego zaprzeczenia, a o to chodzi głównie. Niepotrzebnie też silił się hr. Kalnoky na dowodzenia, że przymierze austro-niemieckie posiada dążności pokojowe. O tem nikt nie wątpi, tak samo, jak też i słowom jego wypowiedzianym w komisji delegacji węgierskiej nie inne, tylko pokojowe przypisywaliśmy znaczenie, a to dlatego, że położenie polityczne odmalował w tak silnych barwach, przedstawiając sojusz austro-niemiecki posiłkowany przez Włochy, jako odporno-zaczepny i jak o poka silny, że każdy zdrowo myślący, mając zresztą stosunki wewnętrzne Rosji na oku, przypuszczać nie może, żeby niedźwiedź moskiewski odważył się wśród takich okoliczności na wojnę zaczepną, jeśli u tego niedźwiedzia funkcje mózgowe są normalne. Prędzej, aniżeli się było można spodziewać, zaczęła też Rosja w istocie odwrót i to w sprawie najdrażliwszej dla niej: bułgarskiej. Słowa hr. Kalnokyego przyniosły więc szybkością telegraficzną pomyślny dla pokoju rezultat, dążność ich pokojowa zaczyna więc i w kierunku praktycznym nabierać wyrazu. Niedźwiedź struchlał, zaczyna więc chować się do dziury, chociaż z drugiej strony inną jest rzeczą, na jak długo.

Dziś rozpoczął się przed tutejszym sądem kasacyjnym proces Rusinów, a mianowicie Naumowicza, Płoszczańskiego, Szpundera i Załuskiego. Podsądni są osobiście obecni. Przewodniczącym sądu jest radca dworu Wierzbicki, obronę zastępuje znany Menger, zaś prokuratorję Simonowicz. Rozprawa kasacyjna potrwa dzień. Elaborat Mengera, tj. prośba o unieważnienie wyroku lwowskiego sądu przysięgłych, jest olbrzymich rozmiarów, i zawiera 16 powodów nieważności, pomiędzy któremi znajduje się nędzna insynuacja, wymierzona przeciw prasie lwowskiej, jakoby ta podczas toczącej się rozprawy w sądzie lwowskim była zamieszczała artykuły pełne inwektyw przeciw podsądnym, i że prokuratorja polskich dzienników nie konfiskowała. *Ecce* liberał, postępowiec, szukający policji i prokuratorji, szermierz wolności prasy! Z takiej karykatury liberalizmu może zaiste całe czarno-czerwono-złotobrzuszne stronnictwo być dumnem. Zresztą wy się tam sami z takim p. Mengerem sprawicie. My chyba to tylko dodamy, że ten rycerz lewicy jest zawołanym administratorem dóbr ziemskich, o czem ks. Jerzy Czartoryski mógłby podać ciekawe szczegóły.

Dziś w południe wyprawili niemieccy burszenszaftery w nowym gmachu wszechnicy na odczycie profesora Maassena obrzydliwą burdę wrzeszcząc i wyjąc temu czcigodnemu mężowi „*Pereat*". Demonstrantów wyparli jednak czescy studenci z sali odczytowej za drzwi, którzy potem kontynuowali burdę na korytarzu. Karygodniejszem jednak niż te demonstracje było wystąpienie dziekana Exnera, który aklamowany przez „*prosit*" zaznaczył z zadowoleniem, że „studenci uczuciom swym dali dostateczny wyraz." Wszak to najistotniejsza zachęta do dalszych ekscesów i pochwała burdy.

Z nad granicy francuskiej d. 27. paźdz.

Otwarta we wtorek (23. października) sesja parlamentu francuskiego zapowiada się burzliwie, obfitować ona będzie w skandale i walki stronnictw, które, jeżeli nie doprowadzą do obalenia całego gabinetu, uczynią gorżkiem życie niejednemu ministrowi.

Pomiędzy tymi, którzy niewesoło powitali rozpoczęte obrady w Izbie deputowanych, znajduje się minister finansów Tirard. Robią go odpowiedzialnym za deficyt, który i w budżecie republiki wystąpił jako czarna plama, świadcząca o chorobie ekonomicznej, jakby on był wyłącznie winien tej chorobie, nie zaś ogólna polityka rządu.

Już dawno wypowiedzianem zostało, że dobry stan finansów zależy od dobrej polityki. Ponieważ zaś polityka nie była dobrą a we wszystkich ministerstwach posługiwano się nadzwyczajnemi kredytami, wszyscy więc członkowie rządu są winni i wspólnie z ministrem skarbu stać lub upaść powinni.

Pogłoska atoli zapowiadająca dymisję Tirarda, jest wskazówką, że gabinet nie myśli się solidaryzować z ministrem finansów i odda go na pastwę oportunistycznej większości, jeżeli sam przy atakach budżetowych, obronić się nie potrafi. Rzecz bowiem ostatecznie tem się objaśnia, że popierające rząd stronnictwo republikańskiej unii, czyli oportuniści, pragną wypchnąć Tirarda z gabinetu Ferrego tylko dla tego, żeby mógł jego miejsce zająć Rouvier, który w rządzie Gambetty był ministrem handlu.

Oprócz rozpraw budżetowych, budzą wiele interesu: ugoda kolejowa i projekt do nowego prawa gminnego, wniesiony jeszcze na poprzedniej sesji, spodziewają się bowiem, że radykaliści stoczą gorący bój o rozszerzenie samorządu Paryża.

Chcą oni stolicę Francji uwolnić z pod zarządu prefekta Sekwany, nominowanego przez ministra spraw wewnętrznych. Żądanie to jest zupełnie słuszne. Uznając je niepodzielamy obaw tych wszystkich, którzy w rozszerzeniu autonomii Paryża, upatrują niebezpieczeństwo dla Francji. Nieulega przecież wątpliwości, że Izba w dzisiejszym swym składzie odrzuci poprawkę Anatola de la Forge, domagającą się, ażeby Paryż był administrowanym przez mera, wybranego z grona członków Rady miejskiej.

Radykaliści zapowiedzieli wniosek o wydalenie za granice Francji książąt z domu Orleańskiego i Bonapartych, wniosek niczem nieusprawiedliwiony, bo nie zaszedł żaden fakt, któryby dał powód do oskarzenia ich o knowania przeciwko republice. Być atoli może, że odstąpią od swego zamiaru jak odstąpili przynajmniej na teraz od zamiaru oskarzenia gabinetu Ferrego o łamanie praw zasadniczych konstytucji.

Gabinet trzyma się silnie i postawą lekceważącą przeciwników, wprowadza ich w kłopot i w niepewność, co mają przedsięwziąć i z jakiej strony go zaatakować.

Zdawało się, że pierwszy szturm przypuszczą na polu spraw wewnętrznych i zaczepią Ferrego za jego mowę w Hawrze i wydalenie z rządu jenerała Thibaudina. Ale przewidywania te nie spełniły się — po długich naradach uchwalili członkowie skrajnej lewicy wytoczyć sprawę Tonkińską przed parlament i pociągnąć rząd do odpowiedzialności za prowadzenie zaborczej wojny w Indo-Chinach bez pozwolenia Izby i senatu.

Gabinet Ferrego popełnił w rzeczy samej wielkie i ważne błędy w Tonkinie i postępowaniu jego słusznie zarzucają samowolność, — wątpimy przecież, ażeby zapowiedziana interpelacja Graneta w sprawie tonkińskiej, wywołała wotum niezaufania do rządu.

Tonkińska sprawa w obecnem stadjum jest dla każdego Francuza dbającego o honor kraju oraz jego interesa sprawą wielce drażliwą, o której nie wypada rozprawiać z całą szczerością wobec zwróconej uwagi całego świata. Jakież zresztą rząd może dać objaśnienia i przyrzeczenia, o którychby naprzód nie wiedziano— i jakie Izba może powziąć uchwały?

Słusznie też Viette i Floquet na posiedzeniu skrajnej lewicy odradzali wniesienie interpelacji. „Pochwalić postępowanie ministerstwa, odezwał się pierwszy z nich, to znaczy wojna z Chinami; naganić to postępowanie, jest to poniżyć i upokorzyć Francję."

Innego jednak był zdania Granet i jego przyjaciele.

Zapowiadając dyskusję o Tonkinie, sądził Granet, że wprowadzi rząd w rzeczywisty kłopot. Tymczasem Ferry pewny, że Izba nie uchwali wotum niezaufania, bo uchwalić go nie może bez obrazy honoru Francji i uszczerbku jej interesów, odpowiedział Granetowi, że rząd nie myśli żądać nowego kredytu na wyprawę Tonkinu, lecz jest przygotowany do odpowiedzi na interpelację, dziwi się tylko, że dotąd nie nastąpiła. „Panowie z ostatecznej lewicy, dodał szyderczo, snać bardzo ochłodzili swój zbyt gorący temperament."

Więc interpelacja będzie wniesioną, lecz nie rozjaśni ona sytuacji i gabinetu nie obali.

Ziemie polskie.

Do Białegostoku przed kilku miesiącami przybyli jacyś Niemcy z zamiarem niby założenia tam fabryki cukru i mączki cukrowej z kartofli. Niestety jednak, pisze korespondent *Wieku*, z tego, iż kartofle, których tu produkujemy dość sporo, znajdą łatwiejszy i wygodniejszy zbyt na miejscu, jak się dziś okazało, cieszyliśmy się za wcześnie. Panowie ci bowiem przez cały czas robili wciąż tylko jakieś tajemnicze wycieczki w okolice Białegostoku, Goniądza, Brześcia i tak dalej, wciąż coś rysowali, liczyli, mierzyli, nie śpiesząc się wcale z zawarciem kontraktu na plac pod budowę fabryki, ani też z przygotowaniami do rozpoczęcia interesu w ogóle, a w końcu przed dwoma czy trzema tygodniami zniknęli z naszego horyzontu zupełnie. *Vox populi* głosi, iż byli to tylko emisarjusze pruscy, nic więcej. Przyjąwszy podobno na się rolę fabrykantów, czy też pełnomocników firmy, nieistniejącej może nawet zupełnie, sprytni ci ptaszkowie, jak chcą tu mieć niektórzy, porobić mieli potrzebne im plany niektórych ważniejszych pod względem strategicznym miejscowości, i w końcu wyjechali. O ile podobne twierdzenia są prawdziwe, domyślić się trudno, lecz że są bardzo prawdopodobne, nikt chyba zaprzeczyć nie może.

* * *

Now. Wrem. objaśnia cel i powody otworzenia w żeńskich sześcioklasowych gimnazjach w królestwie Polskiem siódmej klasy. Różniły się one przez to co do rozkładu i kursu nauk od gimnazjów w carstwie, mających po siedm klas. „Ztąd już oddawna, pisze *Now. Wrem.*, dawały się uczuwać trudności zwłaszcza w wypadkach, kiedy uczennice, które rozpoczęły wychowanie naprzykład w moskiewskiem gimnazjum, przenosiły się do gimnazjum w Warszawie, Płocku, albo naodwrót. Niejednostajność rozdziału materjału naukowego na klasy w jednych i drugich gimnazjach powodowały często przy przechodzeniu uczennic z jednych do drugich prawie niezwalczone trudności. Najwięcej rozumie się cierpieli na tem moskiewscy urzędnicy, nieustannie to napływający do kraju, to z niego ubywający. Skargi, prośby i starania ich zniewoliły ministerjum oświecenia, jeszcze przy ministrze p. Saburowie, do upoważnienia w formie czasowego środka, utworzenia siódmych klas w dwóch warszawskich gimnazjach, z odpowiednim podziałem przedmiotów naukowych na klasy. Środek ten niezawodnie okazał się dogodnym dla tych, którzy mogli z niego korzystać, to jest dla zamieszkałych w Warszawie, ale rzecz naturalna, że ci, którzy wskutek okoliczności nie mogli z niego korzystać, znaleźli jeszcze więcej powodów i przyczyn do skarg." Takim to argumentem wyjaśnia *Now. Wrem* reformę zakładów naukowych żeńskich w Królestwie...

* * *

O ilości mieszkających Polaków w Tyflisie trudno dać dokładną wiadomość, bo przy kościele katolickim spisu parafian nie prowadzą; ogólna liczba wynosić może pięćdziesiąt rodzin; oprócz tego jest tam kilkudziesięciu Polaków służących w rozmaitych urzędach, kolejach, w gimnazjach i t. p. Jest tam także kilku lekarzy Polaków, zajmujących dosyć wysokie stanowiska wojskowe.

Dziwna to rzecz, że w Tyflisie, tym aglomeracie rozlicznych narodowości, języków, narzeczy, gdzie interes sam, jeżeli nie potrzeba, powinienby grupować ludzi jednego pochodzenia, jedni Polacy tylko nie zachowują żadnej łączności. Niemcy mają klub, szkołę, Towarzystwo dobroczynne; nieliczna kolonia francuzka także się łączy, wzajemnie się wspiera, urządza corocznie bale kostiumowe, z których dosyć znaczne dochody idą na korzyść potrzebujących rodzin; między Polakami tylko niema ogniska, któreby ich łączyło. Kościół wszędzie łączy wszystkich, tu ma charakter kosmopolityczny a najczęściej słyszy się w nim mowę francuzką, niemiecką, moskiewską, a nigdy prawie polskiej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 31 Października

Teatr. Dzisiaj we środę d. 31. października „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedja w 3 akt. St. Dobrzańskiego.

Jutro we czwartek d. 1. listopada „Marta," czyli „Kiermasz w Ryszmondzie", opera w 4 akt. muzyka Flotowa, z udziałem panny Szlezygierówny i pana Myszugi w głównych partjach.

W piątek d. 2. listopada, jako w dzień Zaduszny, wielkie oratorjum sceniczne, podług poematu Adama Mickiewicza, muzyka Stanisława Moniuszki p. t. „Dziady". Udział wezmą panie: Aszpergerowa, Skalska, pp. Kwieciński, Koncewicz, Walewski, Wysocki i inni. Początek wyjątkowo o godzinie 8. Ceny miejsc zniżone.

* **Teatr.** Partja Elwiry w „Ernanim" należy do najlepszych pani Dowiakowskiej, to też wczoraj całe audytorjum zentuzjazmowała. Okazała ona w niej całą pełnię swego metalicznego głosu i niepospolitą rutynę „Staccata" jej i tryle w arji drugiej odsłony były przecudowne. Grzmoty oklasków zbierała p. D. po każdym prawie numerze. Partję tytułową śpiewał p. Alma i wywiązał się z niej wcale przyzwoicie, choć głos jego w miejscach forsownych był trochę za słaby. Pod względem muzykalnym p. Alma traktował swą partję poprawnie i z należytym akcentem, a czysta intonacja i pewność w rytmie przekonały nas, że młody śpiewak posiada talent prawdziwy. P. Iżak miał chwile szczęśliwe; w akcie drugim w duecie z Silwą akcentował bardzo dobrze, a słynną arję w podziemiach „Karolu wielki" odśpiewał wcale pięknie. Tylko więcej pewności i więcej pracy nad ruchami. Bardzo dobrym Silwą był p. Pozzi. Pod względem siły głosu on jeden dotrzymywał placu p. Dowiakowskiej, wyglądał dobrze i śpiewał z przejęciem się. Dwie popisowe arje w drugiej i trzeciej odsłonie odśpiewał z prawdziwym efektem, a w *ensemble'ach* górował swym potężnym głosem.

* **Prywatna niesumienność i niedbalstwo władz.** Dzieją się na świecie rzeczy osobliwsze, ale na taką osobliwość, jaką opiszemy poniżej, zdobyć się mogła chyba tylko nasza podkarpacka kraina. Rzecz się tak miała.

D. 17. b m. sąd obwodowy w Przemyślu przesłał pismo do Wydziału krajowego „do właściwego urzędowania", w którem donosi, że „tak zwierzchność gminy Wietlin, jak i Rada powiatowa w Lisku, która o uchwałach egzekucyjnych uwiadomioną była, postąpiły nienależycie i z oczywistą szkodą gminy w sprawie sprzedaży lasu, należącego do gminy Wietlin".

Tak opiewa pismo przemyskiego sądu obwodowego — my zaś dla wyjaśnienia dodajemy, że las ten, liczący 219 morgów kwadratowych, sprzedany został w drodze przymusowej licytacji za 60 ct. w. a., wyraźnie sześćdziesiąt centów w walucie austrjackiej!! Jak *horrendum* to przyjść mogło do skutku, opowiemy zaraz.

Gmina Wietlin w powiecie liskim wytoczyła przeciw spadkobiercom właściciela dóbr śp. Konarskiego proces o oddanie gruntów rustykalnych, w tejże gminie położonych. Proces ten wypadł niekorzystnie dla gminy, która też skazaną została na zwrot kosztów w kwocie 143 złr. 75 ct. Spadkobiercy po śp. Konarskim udali się znowu na drogę sądową celem otrzymania zwrotu kosztów sądowych i otrzymali prawo egzekucji na 219 morgach lasu, należącego do gminy Wietlin. Las ten oszacowano na 1324 złr. 44 ct. i rozpisano licytację, na której w terminie trzecim całą przestrzeń 219 morgów nabyli pp. Konarscy, jako „najwyżej oferujący" za kwotę 60 ct.!! „Uchwała, przyjmująca protokół licytacji do wiadomości sądu, stała się prawomocną."

Tak więc obowiązujące ustawy, niedołęztwo włościan i niesumienność nabywców a wreszcie opieszałość władz, do których należało wglądnięcie w tę sprawę, złożyły się na ten monstrualny prawdziwie fakt, że przedmiot sprzedaży, wartujący co najmniej (wedle oszacowania) 1324 złr. 44 ct., nabyty został za sumę 60 ct.

Chciwi łatwego zysku nowonabywcy nie zadowolili się atoli jeszcze tym złotym interesem. „W skutek uzyskania tak małej ceny kupna — brzmią dalej akta sądowe — nietylko wyżej wspomniane koszta sporu, ale także następnie przyznane koszta egzekucyjne w łącznej kwocie 220 złr. 44 ct. z ceny kupna lasu zaspokojone być nie mogły i dlatego pp. Konarscy wnieśli celem uzyskania zaspokojenia wszystkich wyżej wymienionych kosztów sporu i kosztów egzekucyjnych, prośbę do sądu o udzielenie im prawa zastawu na zapisach długu państwa, do gminy Wietlin należących i o zastawnicze opisanie reszty gruntów tejże gminy.

Nie zastanawiając się już więcej nad zachowaniem się stron w całej tej sprawie, zwracamy uwagę na obojętność władz, a mianowicie Rady powiatowej w Lisku, której Wydział powiatowy w pierwszym rzędzie był powołany do interwencji i ujęcia się za majątkiem gminy. Jestto opieszałość już nie nagany, ale kary godna, jeśli zważymy, że licytacja lasu odbyła się przed trzema jeszcze laty, d. 24. czerwca 1880 r.!

Miłe stosunki!

* **Nominacja dr. Zgorskiego** na dyrektora banku krajowego nie jest jeszcze stanowczo zdecydowaną. Zawisła ona głównie od Rady nadzorczej, która też na najbliższem swem zebraniu weźmie sprawę tę pod rozwagę.

* **Sprawa ks. Naumowicza i sp.** przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu wytoczoną została w poniedziałek. Trybunałowi przewodniczył radca dworu Wierzbicki. Jeneralnym prokuratorem był radca Simonowicz, obrońcą oskarzonych dr. Maksym. Menger. Zażalenie nieważności, które wnieśli oskarzeni i zasądzeni, (Naumowicz na ośm, Płoszczański na pięć, Szpundar i Załuski na trzy miesiące więzienia) streszcza się w następujących punktach:

1) Ani oskarzenie, ani powody, ani wreszcie pytania postawione sędziom przysięgłym, nie zawierają znamion zbrodniczej istoty czynu, a przedstawiają tylko pewien ruch Rusinów na polu religijnem, literackiem i narodowościowem. 2) Sędziowie przeznaczeni przez senat do zasądzenia sprawy, zostali bez zawiadomienia o tem podsądnych zastąpieni przez innych sędziów. 3) Podczas rozprawy zamieszczały dzienniki polskie najbardziej przeciw oskarzonym podburzające artykuły, bez interwencji ze strony prokuratorji i bez zacytowania redaktorów tych pism celem stwierdzenia podawanych zarzutów. 4) Niektórzy świadkowie cytowani przez obronę nie zostali przesłuchani. 5) Sprawozdania starostów, zawierające rozmaite oskarzenia podsądnych, zostały odczytane, bez osobistego przesłuchania starostów. 6) Po całomiesięcznem trwaniu procesu usunął przewodniczący jednego z obrońców. i 7) Podczas rozprawy przesłuchano jednego z inkwizytów jako świadka, wreszcie 8) Nagle i niespodziewanie wprowadzono do rozprawy dostarczone przez prokuratora nowe środki dowodowe, nie przedłożone poprzód oskarzonym.

Telegram doniósł już wczoraj o wyniku rozprawy: rekurs został odrzucony.

† **Kalikst baron Horoch,** kapitan wojsk polskich z roku 1831, prezes Towarzystwa weteranów z r. 1831, znany i powszechnie czczony obywatel-patrjota, umarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 3. popołudniu.

* **Jan Żyromski.** oficer b wojsk polskich, towarzysz Tadeusza Kościuszki, zmarł dnia 13. b. m. w mieście Danessi, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, przeżywszy lat 122. Śp. Żyromski do końca swego życia cieszył się dobrem zdrowiem i skończył nagle nie chorując wcale.

* **Niemiecka bachanalia.** Członkowie warszawskiego „Jacht klubu," wyprawili sobie, z powodu rozpoczęcia sezonu zimowego, wieczorek urządziwszy go w siedlisku kolonii warszawsko-germańskiej w „Harmonji". I „Jacht-Klub" i „Harmonię", powiada z tego powodu *Dz. dla wszystkich*, pozostawilibyśmy w najzupełniejszym spokoju, gdyby nie konieczność zanotowania objawów nienawiści plemiennej, jaką podczas zabawy owej, w sposób zbyt cyniczny, manifestowali jacht-klubowicze. W prozie, w mowie wiązanej i w plugawych piosenkach, starali się ci panowie poniewierać i bezcześcić wszystko, co miejscowe, polskie, słowiańskie... Jakkolwiek trzeba w tym fakcie przyjąć okoliczności łagodzące, mianowicie: wieprzowinę i piwo, z tem wszystkiem jednak, o niemieckiej kulturze, inteligencji i dobrem wychowaniu biesiadników, na podstawie wieczorku, o jakim mowa, trzeba smutne, bardzo smutne wyprowadzić wnioski.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Lipa Millet, lat 23 liczący izraelita, malarz pokojowy, czyszcząc tej nocy w składzie sukien Mojżesza Kremera, przy placu Halickim tapety, odśrubował boczne ramiona rur gazowych, otwory w głównych rurach pozatykał papierem, a celem przekonania się o szczelnem zatkaniu, przytknął do jednego z wylotów rury palącą się zapałkę. Uchodzący gaz buchnął płomieniem i poparzył go na twarzy i rękach tak silnie, że musiano go odwieść do szpitala.

* **W Przemyślu** odbędzie się we wtorek dnia 6. listopada b. r. w sali ratuszowej koncert kwartetu smyczkowego Hellmesbergera z Wiednia.

* **Towarzystwo Tatrzańskie.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu oddziału Tow. Tatrzańskiego we Lwowie uchwalono prócz wielu spraw administracyjnych: 1) zatwierdzić zamknięcie rachunków z wycieczki do Podhorzec i Oleska (dochody wynosiły 540 złr. 64 ct., wydatki 506 złr. 53 ct., nadwyżkę więc dochodów w kwocie 34 złr. 11 ct. zwrócono centralnemu komitetowi jubileuszowemu we Lwowie); 2) w sprawie ułatwienia przystępu do skał „Bubniszcze" i naprawy fatalnej drogi z Urycza przez Schodnicę do Mraźnicy, odnieść się do Wydziałów powiatowych i starostw w Drohobyczu i Stryju, tudzież do dotyczących zarządów dóbr, i preliminowano potrzebną kwotę na drogoskazy z napisami; 3) odpowiedziano szczegółowo Wydziałowi Tow. Tatrz. co do wydawnictwa czasopisma p. t. *Turysta*; 4) przyjęto 6 nowych członków i zamianowano delegatami pp. Brysiewicza w Turce i Nartowskiego w Skolem; 5) zapytano się Wydziału Tow. Tatrz. w sprawie petycji do ministerstwa lub sejmu węgierskiego o wydanie tam takiej samej, co u nas, obowiązującej ustawy względem ochrony kozic. Sprawę biletów sezonowych t. zw. *tour et retour*-kart i zakupna dóbr Zakopane zapomocą ich rozparcelowania między górali tatrzańskich, odłożono do następującego posiedzenia.

* **Tryumf Henryka Sienkiewicza.** Nieoszacowany autor umie i serca Niemek rozczulać. Pani X. Krakowianka, zamieszkała w Wiedniu, wraca do domu w obiadową porę. Zaziera do kuchni, czy obiad gotowy, a tu widzi młodą kuchareczkę przy rądlach, zanoszącą się od płaczu. Pyta co za nieszczęście? Lecz nadobna Elise, płacze i wykrzykuje: „Ach der arme Janko! Ach der arme Janko!" Wyjaśniło się, że te łzy wyciska „Janko muzykant", umieszczony w przekładzie w *Fremdenblacie*.

* **Kradzież.** W Żywcu z kasy tamtejszego przedsiębiorstwa kolei Transwersalnej „Gros, Knauer Löwenfeld" skradziono 20,000 zł. w dwóch paczkach po tysiąc banknotów 10 guldenowych.

* **Zdradliwa książeczka z notatkami.** *Schl. Ztg.* donosi, że niedawno zatrzymano w fortecy Nowo Georgiewsku (w Modlinie) pewnego pana, który sobie robił notatki. Pokazało się, że był to oficer francuski, który doznawał zestrony jenerała Hurki najuprzejmiejszego przyjęcia. Udzielił mu był jenerał pozwolenie oglądania niektórych zakładów wojskowych. Jenerał Hurko kazał sobie aresztowanego przedstawić, wyrzucał mu nadużycie

---

Boga o to prosić trzeba, Bóg to jeden sprawić może!"

„Polska się zachowa, jako zachowawczyni zacności, cnoty, szlachetności, wszystkiej, upłynionej ze świata, to przyjdzie dzień, w którym świat szukający cnoty, padnie jej do stóp, i wtedy jej chwała zmartwychwstanie! Niech tylko [illegible] francuskie, ani [illegible] czerwonej."

„Polska, Adamie bądźcie, ale może po nieskończonych wielu boleściach, co będzie pod warunkiem wyżej wspomnionym. Najszlachetniejszy ostatecznie zwycięży!"

„Jesteśmy na drodze odżycia, nikt nas już nie zdoła zabić, chyba my sami siebie!"

„Świat przepadnie, a my będziem, bo świat krzywdzicielem był, a my pokrzywdzonymi, nie będziemy! jednak dopóki demagogami nie będziemy! Próby i pokuty nas jeszcze czekają: musimy pić goryczy doświadczenia, aż ono nas oczyści: [illegible] kie cnoty [illegible] żywi będziemy!"

Z powyższego zestawienia głównych momentów korespondencji, łatwo zrozumieć jej ducha. [illegible] jasno, [illegible] słowienia nabierają [illegible] zne. Sam [illegible] cią i na- [illegible] zywa ją po imieniu. Słów wzgardy nie żałuje, gdzie tego potrzeba, jak znowu umie pochwalić zacność z prawdziwem uwielbieniem.

Przekonań swoich nie ukrywał. Wolno się komuś na nie pisać lub nie, uszanować je należy koniecznie. Podaliśmy cytaty bezstronnie, nie wyszukując dla tendencji niczego, nie opuszczając też nic, coby się z naszemi zapatrywaniami rozmijało. Uczynili tak zwolennicy arystokratycznych pojęć Krasińskiego — lecz zapomnieli położyć nacisk na potężne słowa o zmartwychwstaniu: ale oni, oni nie!

Oburzenia Krasińskiego na ruch rewolucyjny w r. 1848 nie możemy z zasady podzielać — była to konieczność dziejowa, która nam dała nowe prawa, obywatelską wolność, konstytucję. Poeta ukochał swój naród, i chciał go widzieć świętym. Wierzył w opiekę boską i w niewzruszone prawa sprawiedliwości najwyższej, więc nie dziw, że widząc krew po wszystkich ziemiach Europy, chciał nas ujrzeć w szacie białej. Tyle chyba różnicy zapatrywań.

Wogóle nie podobna nie złożyć hołdu wielkiemu poecie i Polakowi, dla którego Bóg i Ojczyzna były najwyższem dobrem. Wątły ciałem, skrępowany stosunkami domowemi, nie mógł iść w szeregach braci na bój — lecz za to całego ducha swego przelał w przepiękną szatę poezji, i przez pół wieku już przemawia do nas potężnie, i wołać nie przestanie: Polska będzie!

E. Zorjan.

zaufania i odebrał książeczkę z notatkami i rysunkami. W książeczce znajdowały się uwagi o niektórych jenerałach rosyjskich, które czynił rosyjski jenerał Dragomirow podczas teraźniejszego swego pobytu we Francji. Jenerał-gubernator znalazł w książeczce następujący ustęp, dotyczący jego osoby: „Jenerał Hurko lubi dużo mówić i pobiega za popularnością; jako jenerał wbrew swej renomie, nie wiele wart". Jak jenerał Hurko zdanie swego kolegi przyjął, niewiadomo nawet tym, co są najbliżsi jego osoby. Oficer francuski musiał natychmiast kraj opuścić, rozumie się, bez kompromitującej książeczki.

* **W Kijowie** toczył się niedawno proces właściciela ziemskiego p. Iljaszenka, który zabił swego arendarza-żyda. Przyczyną zabójstwa była ta okoliczność, że arendarz ów dzierżawiąc od p. Iljaszenki dobra ziemskie, tak się sprytnie urządził, że całe mienie zabójcy do swojej zagarnął kieszeni. Sąd uniewinnił Iljaszenkę zupełnie. Z powodu więc tego uniewinniającego wyroku, gazeta *Kijevl.* tak dziś powiada: „W danym wypadku ważny jest sam fakt niepoczytalności, będący wynikiem stosunków ekonomicznych działający z obywatelem. Fakt ten nie powinien przejść niezauważany i nie ulega wątpliwości, że komisja wyznaczona dla rozpatrzenia kwestji żydowskiej, zwróci nań należytą uwagę. Każdemu jeszcze był widnym, jak nienormalnym jest ten ustrój stosunków ekonomicznych, jeżeli sędziom przychodzi uniewinniać zabójcę. Uznanie niepoczytalności równa się uznaniu człowieka za pozbawionego rozumu, równa się uznaniu go za doprowadzonego do stanu zwierzęcego niemal. Znaczy to poprostu, że zabity zabił poprzednio w sprawy własnego zabójstwa całe społeczeństwo. Czyż i ten straszny fakt uniewinnienia zabójcy nie nauczy rozumu tych nieumiejętnych publicystów, którzy zaprzeczają istnieniu nienormalności w stosunkach ekonomicznych żydów z resztą ludności? Jeżeli obywatel ziemski mógł być doprowadzony do podobnego stanu, to cóż dopiero mówić o prostym ludzie, stojącym na tak niskim stopniu umysłowego rozwoju."

* **Myśli samobójcy.** Ha!.. oto rewolwer... wszystko zastawiłem i wszystkie sposoby do życia już się wyczerpały... jestem dogorywającym... pójdę więc przyjacielem i wyświadczę mi ostatnią przysługę — marsz do lombardu!

* **Nasze dzieci.** Małego Kazia pytają o narzeczonego siostry:
— Ile może mieć lat?
— Nie wiem.
— Ale przecież, czy młody?
— Pewno że młody... jeszcze włosów niema.

* **Awans listopadowy.** Dalej mianowani porucznikami w piechocie: Karol Witkowski p. 41, Karol Englert 80, Władysław Rakowski 41, Maksymilian Winkler 40, Kornel Baryss 30, Wiktor Malinowski 90, Zygmunt Zieliński 20, Józef Mark 77, Juliusz Anders 45, Józef Borske 24, Kamil Guber 57, Stefan Tuszyński 24, Tomasz Daszyński 10, Wincenty Hroch 13, Zygmunt Grzymała Dobiecki 10, Gwido Nowak 80 Władysław Hubl 77, Aureli Martini 56, August Pallerka 77.

Podporucznikami mianowani: Hugon Załężan 30, Tadeusz Zawiliński 93, Brunon Sypniewski 85, Wacław Pokrapa 20, Henryk Garrets v. Döllitzsturm 45, Emanuel Pilat 89, Ignacy Ludwig 95, Ludwik Honek 55, Wiktor Dzułyński 89, Adolf Kasafora 20, Franc. Ellinger, Antoni Schatzl 89, Ferdynand Diener 10, Franciszek Preinl 90, Jan Czerwiński 90, Eugeniusz Czaykowski 5, Józef Tomljenowicz 77, Franc. Kielarski 56.

W strzelcach kapitanami 2. klasy: Wiktor Ausion i Leon Sieczyński 80. batalionie. Porucznikiem w tymże batalionie Henryk Glässer.

W konnicy rotmistrzami: Wiktor Lenk uł. 4, Karol Hage dr. 11.

Rotmistrzami 2. klasy: Artur br. Gelan uł. 2, Wacław Koczabek uł. 1, Aleksander Jarosz uł. 7, Józef Mayer uł. 3, Ignacy Hrehorowicz dr. 9, Edward Feigel uł. 1.

Porucznikami: Wilhelm Jaksch dr. 10, Karol Maczak v. Ottenburg uł. 6, Konstanty Dydyński Martynowicz dr. 11 Stanisław Urszyn Gruszyński nł. 4, Zygmunt Micewski uł. 8, Adalbert Baumann dr. 20, Józef Zubrzycki nł. 4, Gustaw Kuhn nł. 7, Henryk Bülow nł. 13, Henryk hr. Heyssenstamm nł. 3.

Podporucznikami: Alekander Gros uł. 4, Józef br. Heinhold Udyński uł. 1, Gustaw Schubert uł. 2, i Józef hr. Lasocki uł. 1.

W artylerji kapitanami 1. klasy: Ludwik Fiderkiewicz p. 9; kapitanem 2. klasy: Filip Demski p. 7.

Porucznikami: Ignacy Poraj Madeyski, Władysław Karmaan i Karol Vetter w puł. 9. (C. d. n.)

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 3. do 5.

* **Jutro** we czwartek: Wszystkich świętych: — Artemija mucz. — W piątek: Dzień zaduszny; — św. Ilarjona prepow.

* **Wiadomości policyjne** z d. 30 października. Pan A. F. zgubił pugilares z kwotą 3 zł., kartą Zakładu bank. hipotecznego i 3-ma kartami Zakładu ogólno-rolniczo kredytowego.

Złożono w policji znaleziony srebrny kluczyk od zegarka.

Magdalena Tkacz, właścicielka realności pod l. 39 przy ulicy Łyczakowskiej, przytrzymuje zbłąkane ciele.

Dnia 29. b. m. wydalił się z domu rodziców Józef Bednarski, 13 lat liczący, chłopak, wzrostu średniego, blondyn, ubrany w czarny surdut, bez obuwia, i dotąd nie powrócił.

* * *

— **Rzeszów** d. 29. października. Jak władze polityczne czuwają nad ścisłem wykonaniem ustawy gminnej w miastach, gdzie zwierzchność gminna składa się z żydów, niech posłuży fakt następujący:

W lipcu b. r. zmarł u nas w Rzeszowie jeden członek zwierzchności gminnej, a pomimo że § 22. ust. gm. nakazuje najpóźniej w 14 dniach przedsięwziąć wybór uzupełniający, to jednak burmistrz tutejszy wcale nie widzi potrzeby wymogom ustawy zadośćuczynić; wprawdzie wezwał przed 3 tygodniami około 60 pp. radnych, zapraszając na posiedzenie i umieścił sprawę wyboru asesora na porządku dziennym, lecz pomimo, że Rada w komplecie się zebrała i komisarz rządowy był obecnym, burmistrz sprawę wyboru asesora z porządku dziennego oświadczając: że ponieważ jeszcze w zwierzchności gminnej nie nastąpiło porozumienie kogoby wybrać wypadało, przeto ta sprawa odpada z porządku dziennego.

Niewiadomo, czy burmistrz chciał poprostu zakpić z całej Rady, czy też niebył jeszcze pewnym, iż wybór może paść na goja, a nie na brata żyda.

W pierwszym razie chciał Radzie pokazać, iż nasi tego wybrać kogo sw. gm. przedstawi, w drugim zaś chciał się upewnić, by ten wybraniec był żydem.

Po takim *dictum* burmistrza, Rada się rozeszła, a komisarz rządowy zamiast nalegać by wybór był dokonanym, oddalił się spokojnie wraz z radnymi.

Ale bo też burmistrz jest tu wszechwładnym i jemu się sprzeciwić równałoby się jeżeli nie zbrodni, to ciężkiem przestępstwem, dla tego możemy jeszcze długo czekać na wybór asesora.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— **Plagiat pieśni Filaretów.** Od niedawnego czasu spotykamy się w uroczystościach narodowych z pieśnią nazwaną „pieśnią Filaretów", zaczynającą się słowami:

My jesteśmy tylko raz,
Krew zastygnie — włos zbieleje,
Gdy młodości przejdzie czas,
Uschnie serce — duch omdleje;
Więc nim wpadniem w grobu toń
Bratnią sobie dajmy dłoń itd.

Pieśń ta nie jest pieśnią Filaretów. Przyszła ona na świat w roku 1880 pod tym sensacyjnym tytułem, jako niby odgrzebana gdzieś z zapomnienia; a gdy się w tem znaczeniu coraz więcej rozszerza i w nieświadomych natała, uważamy za rzecz obowiązkową, odsłonić jej genezę.

W czasie obchodu 400-letniej rocznicy Jana Długosza w Krakowie, w maju 1880 roku, miał i chór akademicki wystąpić. Pewien muzyk krakowski, uproszony przez akademików do przygotowania jakiego narodowego chóru, nie mając nic stosownego pod ręką, zaproponował utwór na głosy męskie do pieśni z tekstem niemieckim, byleby ktoś się podjął stosowny do uroczystości tekst polski dorobić. Melodja kwartetu bardzo się podobała i wnet znalazł się i autor, który nową pieśń, ukraszoną motywami z ody do młodości, napisał i dla sprawienia większej sensacji, dał jej nazwę pieśni Filaretów.

Reporter dziennikarski, zachwycony treścią i melodją, a nieświadomy sprawy, biorąc w dobrej wierze pieśń za autentyczną, wyraził się o niej wówczas: „Pieśń ta, tak mile w nas budząca wspomnienia; pieśń, którą rozweselał się nasz wieszcz z towarzyszami doli i niedoli". — Wszystkie dzienniki krajowe, miłą wiadomość o niej powtórzyły; a w ślad za tem podaniem, echo pieśni odbiło się w Chicago, gdzie, jak pisano, wydobyta z niepamięci pieśń Filaretów, nie jedną łzę wycisnęła tułaczom.

Pozostaje nam jeszcze, dla dokładności, podać wiadomość o pieśni niemieckiej, z której wzięto melodję. Otóż pieśń ta była napisaną w Szwajcarji w r. 1831. Tytuł jej: „Polenlied in der Schänke, am Jahrestag der unglücklichen Polenrevolution". Autorem muzyki G. E. Stehlo; ogłoszona drukiem w zbiorze kwartetów niemieckich noszących tytuł: „Rittli", a zaczyna się od słów:

Unsre Gläser klingen hell,
Freudig singen unsre Lieder" etc.

Ostatnia część melodji odzywa się nutą: Jeszcze Polska nie zginęła, co ją głównie dla uroczystości polskiej zaleciło.

Otóż taka to jest owa pieśń Filaretów!

Chwalebną jest rzeczą układać wiersze i na temata haseł filareckich; ale chwalebniej jest według haseł filareckich żyć i działać: miłością, pracą i — prawdą!

Chwała Filaretów przyczynków poetyckich z fałszywym chrztem, nie potrzebuje; a wobec publiczności, na takie kompozycje, co najmniej, nieprzyzwoitą mistyfikacją.

Najwłaściwszą i zaszczytną nazwą dla tej pieśni, byłoby: „Pieśń młodzieży krakowskiej", a niemniej zaszczytną byłaby ta nazwa i dla młodzieży, która tak mile odczuwa uczucia i cele Filaretów.

— *Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego*, wychodzącego tutaj we Lwowie już rok 12. pod redakcją znanego chemika, dr. Miecz. Dunina-Wąsowicza, wyszedł dzisiaj nr. 21. z dnia 1. listopada b. r., a takowy zawiera: O winie i sposobach dochodzenia jego czystości przez dr. Miecz. Dunina-Wąsowicza (ciąg dalszy. O chemicznej konstytucji chininy i chinidyny przez H. Skraup'a, spolszczył M. D. W. Kronika chemiczno-farmaceutyczna: 30 — 32 przez M. D. W. Krótkie sprawozdanie z pierwszej międzynarodowej farmaceutycznej wystawy w Wiedniu r. 1883, napisał dr. M. Dunin-Wąsowicz. Respirol, nowy przyrząd do oddechania, opisał dr. M. Dunin-Wąsowicz. Sprawy zawodu aptekarskiego itd. Wiadomości bieżące. Ogłoszenia.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Dzisiejsza *Wiener Allg. Ztg.* prostuje swoje doniesienie, jakoby sprzedajność sądownictwa na Bukowinie stała w jakimkolwiek związku z osobą p. prezydenta Schenka; i dodaje, że nawet taka energia, jak p. Schenka, nie zdołała złemu zapobiedz. Tak i myśmy pojmowali doniesienie *W. A. Ztg.*, gdyż znając p. Schenka z jego urzędowania, nikt nie mógł go posądzać o udział w korrupcji.

* * *

Z Petersburga donoszą, że w pomieszkaniu b. pomocnika prokuratora Saranczewa w Kijowie, który w sierpniu b. r. skazany został do katorgi za agitacje nihilistyczne, znaleziono spis nazwisk rzekomo sprzysiężonych osób. Skutkiem tego przedsięwzięto śledztwo i na Kaukazie zarządzono liczne aresztowania.

* * *

Dotychczasowy ajent dyplomatyczny moskiewski przy Watykanie, Buteniew, mianowany został stałym przedstawicielem Moskwy przy dworze papieskim w godności posła. Obecnie bawi Buteniew w Petersburgu, dokąd go przed kilku dniami powołano.

* * *

Moskiewskie ministerstwo spraw zagranicznych zamierza wydać nową instrukcję dla konsulatów moskiewskich. Dotychczas obowiązująca instrukcja przedstawiała „kilka niedokładności", szczególniej względem postępowania z poddanymi moskiewskimi, którzy za granicą zostali aresztowani. Zdarzały się z tego powodu wypadki, że konsulowie „zupełnie zbytecznie" brali w opiekę i uwalniali aresztowanych, w innych zaś razach odmawiali zupełnie swojej interwencji, która byłaby „wcale stosowną."

Ponieważ kilkakroć ponawiane wyjaśnienia w cyrkularzach do konsulatów nie zaradziły dotąd złemu, wydać się mająca instrukcja zawierać będzie zatem ścisłe określenie sposobu postępowania konsulów w podobnych okolicznościach.

* * *

Wiedeń d. 30. października. Komisja finansowa delegacji węgierskiej przyjęła bez zmiany etat ministerstwa skarbu i najwyższej Izby kontrolnej.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiej obradowała nad ekstraordynarjum wojskowem. Przyjęła tytuły: uzupełnienie materjału sanitarnego i broń, bez zmiany według preliminarza rządowego. Co do sprawienia dział nadbrzeżnych w wojennym porcie Pola oświadczył przytem minister wojny jen. Bylandt, że budowle jak najpomyślniej postępują i zapewne wkrótce ukończone zostaną. Tylko przy pozycji: sprawienie rezerwowych zapasów w działach wałowych ze stali spiżowej, wywiązała się dłuższa dyskusja — w której minister wojny na rozmaite zapytania: ile przyszły park oblężniczy w ogóle kosztować będzie, i jak rząd w tym względzie postępować zamyśla, daje szczegółowe wykazy co do parku rezerwowego i co do dział, mających w nim być ustawionemi. Daje porównanie z rezerwowemi parkami innych krajów, większe zapasy posiadającemi. Żądana obecnie suma jest wprawdzie tylko początkiem, ale co do następnych lat wpływa o tyle, że według okoliczności będzie można co roku powiedzieć, o ile park rezerwowy uzupełnić wypadnie.

Sprawozdawca oświadcza, że po wyczerpujących wyjaśnieniach uznaje konieczność przyzwolenia na żądaną sumę. Żądano wprawdzie, aby minister cofnął tę pozycję, ale gdy ponownie wyłożył konieczność tej pozycji, w czem go kilku mowców poparło, zostaje suma 250.000 według preliminarza przyjętą.

Budapeszt d. 30. października. Odbyła się tu konferencja z kroackimi mężami zaufania pod przewodnictwem ministra prezydenta Tiszy. Wszyscy obecni zgodnie uznali potrzebę rychłego zamianowania bana i zwołania sejmu, aby umożliwić powrót do normalnego stanu rzeczy, tudzież aby zachowanie prawnego stanu rzeczy było zapewnione.

Budapeszt d. 31. października. Wczoraj wieczór zgorzał cyrk do szczętu. Pożar nie rozległ się dalej. Nikt nie zginął, konie także ocalono. Pożar wybuchł nagle, w kwadrans cały rozległy budynek stał w płomieniach. Położony był na pustym placu, używanym na skład drzewa.

Rzym d. 30. października. Izby zbiorą się d. 22. listopada.

Frankfurt n. M. d. 30. października. W prezydjum policji nastąpiła eksplozja dynamitu i nitrogliceryny, która budynek znacznie uszkodziła. Znaleziono kule ołowiane wielkości orzechów laskowych, napełnione materjałem wybuchowym. Śledztwo w pełnym toku, liczne aresztowania. Policja za wykrycie sprawcy wyznaczyła 1.000 marek nagrody.

Bukareszt d. 30. pazdziernika. Izba przyjęła dymisję Rosetti'ego. Stojolan wniósł interpelację, co skłoniło rząd do doradzenia królowi podróży do Wiednia, i jaki jest rezultat narad Bratiana z Bismarkiem i Kalnokym. Rząd da w 3 dniach odpowiedź.

Paryż d. 30. października. W Izbie deputowanych Granet zarzuca gabinetowi, że ukrył prawdę o Tonkinie i kraj zaplątał w niebezpieczną awanturę. Minister spraw zewnętrznych broniąc polityki gabinetu odparł zarzut, jakoby wyprawa do Tonkinu była taką samą jak wyprawa meksykańska, i rzekł, że trudności nie są wcale nie do pokonania. Blokada brzegów anamickich nie wywołała żadnego protestu, tylko Chiny zażądały uznania zwierzchnictwa nad Anamem. Opozycja parlamentarna używała pretekstu do napadu przeciw rządowi z powodu zajęcia Hue. Było to konieczne ze względu na stanowisko, jakie zajęli Anamici. Zajmiemy jeszcze ważne miejsca (dalej telegram nie jasny.) Rząd ogłosił wszystkie dokumenta, potrzebne do wyjaśnienia sytuacji, z wyjątkiem tych, które mają tylko historyczną wartość. Powolność dyplomacji chińskiej da się wytłumaczyć nadzieją wypadków parlamentarnych, które mogłyby zmodyfikować politykę Francji. Chiny chciały ciągle zyskać na czasie, Francja szczerze pragnęła porozumienia, bez przyjęcia jednak upakarzającej kapitulacji.

Rząd chiński nie uznał nigdy traktatu Bourrego, Chiny chcą nas wyprzeć z Tonkinu w imię swej zwierzchności, której żadnych dowodów nie przedłożyły. Francja musi dalej prowadzić dzieło, które już tak daleko postąpiło, a rokowania tylko przerwane zostały. Niechaj fakta mówią. Nadejdzie może chwila, w której Chiny będą się czuć szczęśliwemi, jeżeli znajdą nas gotowymi do regulowania stosunków. Francja nie schodziła nigdy z drogi umiarkowania, i reprezentuje w Tonkinie interesa wszystkich europejskich ludów. Izba niech nie rządowi ale sobie samej zawotuje wyrazy uznania. (Żywe oklaski.) Perm (radykał) zarzucił rządowi brak wolnomyślności. Dalszy ciąg dyskusji odłożono na jutro.

* * *

Wiedeń d. 29. paździnika. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 634, węgierskich 1947, niemieckich 375 — razem 2956.

Galicyjskie woły 60 do 65 zł.; wyborowe do 67 zł. 50 c; węgierskie 60, do 65 złr. — ct.; — wyborowe 67 do 68 złr. — c.; — niemieckie 60 do 66 złr. za 100 kilo mięsa.

Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Przyjechali d. 31. października 1883.

Hotel ZORZA: K. hr. Lanckoroński z Rozdołu, S hr. Badeni z Branic, S. Drohojowski z Czorsztyna, M. Komarnicki z Horpina, S. Zwolski z Bryniec, W. Teodorowicz z Okua, G. Zichardt i dr. I. Haas z Krakowa.

Hotel EUROPEJSKI: S. Brykczyński z Pacykowa, Z Rylski z Sanoka, I. Kräuter z Wiednia, T. Plachki z Berna, I. Vetter z Żółkwi.

Hotel ANGIELSKI A. Swiderski z Podolaros, I. Kowalski z Ulicka, dr. L Lisiński z Rawy, M. Domain z Uhnowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz 6 min 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 31. października. 1883.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	283 50	287 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165 75	169 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	286 —	291 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 55	99 55
„ „ „ 4 „ „	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okres.	98 55	99 55
„ „ „ 4 „ „	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 60	102 60
„ „ „ 5 „ „	97 60	98 60
„ „ „ 5 „ „	100 60	101 60
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100 —	101 50
„ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 75	99 75
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.63	5.73
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.50	9.60
Półimperjał rosyjski	9.82	9.92
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.15½	1.17½
100 marek niemieckich	58.60	59.30
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 30. Października. 1883.
godzina 1 minut 46 po południu:

Alpiny.	65.80	Węg. akcje kr.	281.25
Anglo-austr.	108.—	Unionsbank	108.50
Kolej Kr. Lud.	284.—	Nordbahn	259.25
Kolej Połud.	143.—	Kolej Alföld.	167.50
Kolej państw.	312.50	Kolej lw.-czern.	166.75
Węg. Nordstb	147.—	Wied. Comunal	125.—
Węg. obl. p. zł.	97.—	Elbetal	196.—
Kolej siedmiogr.	109.70	Losy tureckie	22.30
Renta. węg. 4%	87.—	Bankverein	103.60
Ros. rubel. pap.	1.16.¾	Losy węgier.	113.25
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń, dnia 31. października
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	283.30	Anglo-anstrj.	108.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	143.60
Unionsbank	108.75	Napoleondor	9.55
Rossyj. bankn.	1.16¾	Usposobienie:	lepsze

Berlin, dnia 30. października
godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197 75	Akcje kredyt.	491.—
Lombardy	243.50	Galicjskie	121.20
Kolej rumuń.	197.25	Austr. bank.	169.60

Co do zeznań adwokata dr. Rotha, który twierdził, (przesłuchany jako świadek podczas odbytej właśnie we Lwowie rozprawy), że aż do ostatecznej rozprawy czerniewieckiej w procesie Enslera przekonany był o niewinności Enslera, upraszam pana dr Rotta o wyjaśnienie, czy przed rozprawą nie wiedział wcale o karygodnych sprawkach Enslera, czy z aktów i całego śledztwa nie mógł nabrać przekonania o winie Enslera? Dalej zapytuję p. dr. Rotta dlaczego podczas rozprawy złożyć chciał obronę Enslera, czy dlatego, że się dowiedział o tem, iż Enslerowie sędziów przysięgłych przekupić zamierzyli, czy też dlatego, że podczas rozprawy nagromadził się tak materjał dowodowy przeciw Enslerowi, że dr Rott przekonał się dopiero przy rozprawie, iż Ensler na moją szkodę dopuścił się kradzieży i oszustwa, z aktów i śledztwa przekonać się jednak nie mógł o winie Enslera, pomimo to, że od 25 lat zajmuje się praktyką adwokacką i ma już wielkie w tym względzie doświadczenie.

Czerniowce 30. października 1883.

Jakubowicz.

Srogim ciosem dotknięta rodzina ś. p. Apolinarego Kopertyńskiego, składa serdeczne dzięki Przewielebnemu Duchowieństwu, jakoteż wszystkim Przezacnym Panom i Paniom, którzy tak licznie zebrani oddali zmarłemu ostatnią przysługę odprowadzając zwłoki jego do bram wieczności.

Przy tej sposobności wyrażamy podziękowanie za ten dowód współczucia, którym starali się podzielić nasz smutek, i ból z powodu straty ś. p. ukochanego brata!

Wiedeń 29. październ.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.) [illegible]

Akcje kolej. [illegible]

Listy zastawne (za 100 złr.) [illegible]

Papiery loteryjne (sztuka) [illegible]

Dewizy 3-miesięczne [illegible]

Zupełnie świeży transport
ze zbioru majowego 1883 r.,
przewybornej
przez „Suez“ sprowadzanej

Herbaty
chińskiej,

mianowicie: | Cena za pół kilo

1991 1—?

Nr. 0.	„ASSAM-PECCO-MANDARIN“, najprzedniejsza mieszanka aromatyczna	zł. 5.—
„ 1.	„TASZU“ Perła Chin, żółto-kwiatowa	„ 4.40
„ 2.	„JUNTOJCZAN PECHA“, białokwiatowa	„ 4.
„ 3.	NANDŻYN czarna mocna	„ 3.20
„ 4.	SOUCHONG mało narkot.	„ 2.80
„ 5.	CONGO fam. dobr.	„ 2.—
„ 6.	PROSZEK herbaciany	„ 1.50
„ 7.	WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70
„ 8.	SOUCHONG najprzedniejsza w oryg. drew. skrzynk.	„ 4.—
„ 9.	SOUCHONG pow. na wagę	„ 3.60
„ 10.	CZARNA KARAWANOWA Wereszczenki, funt ros.	„ 4.30
„ 11.	KWIATOWA karawanowa Wereszczenki funt ros.	„ 6.—

poleca i rozseła handel

St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku, l. 42.





Syrop Dr Zed
KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI

jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciw kaszlom nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.

PARYŻ, ULICA DROUOT, 22 I 19.

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.

Telegram!

Zarząd masy upadłej, „wielkiej anglo-brytyjskiej fabryki sreber“ sprzedaje wszystkie wyroby znacznie niżej wartości szacunkowej. Za nadesłaniem kwoty lub za pobraniem 8 złr. 50 ct. otrzyma się „serwis stołowy i desertowy“ w doskonałej jakości z najlepszego srebra anglobrytyjskiego (który dawniej przeszło 40 zł. kosztował), prócz tego piśmienną gwarancję, iż sztućce przez 10 lat zatrzymają swą białość.

6 nożów stoł. z wyborn. ostrzami stalowymi,
6 prawdz. anglo-bryt. srebr. widelców z 1 sz.
6 ciężkich anglo-bryt. srebr. łyżek stołowych.
6 wybor. anglo-bryt. srebr. łyżeczek do kawy,
1 ciężka anglo-bryt. srebrna kochla,
1 „ „ warzecha,
6 wybor. anglo-bryt. srebr. podstawek na noże,
6 ciężkich anglo-bryt. srebr. łyżeczek deser.
6 prawdz. anglo-bryt. srebr. widelców deser.
1 wybor. pieprzniczka lub cukrowniczka.
6 pięknych ciężkich kubków do jaj,
6 pięknych anglo-bryt. srebr. łyżeczek do jaj.
1 pyszna anglo-bryt. srebr. taca, 30 ctm. długa,
1 czajnia w najlepszym gatunku,
2 pyszne salonowe lichtarze,
4 wyborowe tacki na cukier bez nóżek.

65 sztuk razem 8 zł. 50 ct.

Na dowód, że to ogłoszenie nie jest

oszukaństwem,

obowiązuję się niniejszem publicznie, że gdyby się towar nie podobał, takowy bez przeszkody odbiorę napowrót, zatem każde zamówienie jest bez ryzyka. 2627 1—6

Przez inną firmę ogłaszane sztućce z marką „prawdziwe ulepszone srebra Britania“ są gałgaństwem, i dostarczam takowe na żądanie w tej ilości o 1 zł. taniej.

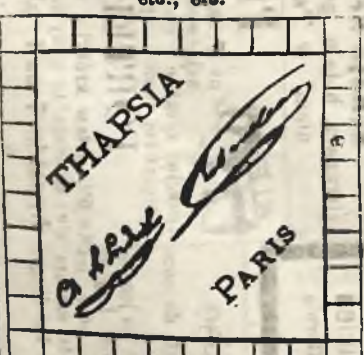
Kto zatem chce mieć dobry i trwały towar, niechaj się uda, jak długo zapas wystarczy z zaufaniem do:

Moritz Stern,
we Wiedniu, II. Vereinsgasse 15.
centralny skład
anglo-bryt. fabryki sreber

Proszek do czyszczenia powyższych przedmiotów jest do nabycia w pudełkach po 15 ct.
Filie: Paryż, — Londyn.

PLASTER THAPSIA
LE PERDRIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków przeciw KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia naśladowań [illegible] Thapsia Le Perdriel [illegible] (powszechnie znanego). Skład we Lwowie w aptekach [illegible] i Krzyżanowskiego.

Młody człowiek mający praktykę gorzelniczą i znający się doskonale na pasieczuictwie, poszukuje umieszczenia przy gorzelni w zimie, latem zaś oddać by się mógł drugiemu powołaniu. Listy pod adresem K. K. do Administracji „Gazety Narodowej“.

Obiady kuchni domowej

w abonamencie dla panów jakoteż i do domu dla rodzin nieprowadzących kuchni we własnem gospodarstwie, od godziny 12tej do 2giej w południe.

Drugi obiad
umyślnie świeżo przyrządzony
na godzinę 3cią
dla tych panów urzędników, którzy do tej godziny w biurach są zajęci, tak do domów, jakoteż przy ul. Zimorowicza l. 8, I. piętro.

Nauki kroju damskiego

systemem francuzkim, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej“, lub ulica **Sykstuska Nr. 14.**
I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. — Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 30, i we wszystkich aptekach.



Nowo urządzony handel

Herbaty
chińsko-rosyjskiej

Edmunda Riedla,
we Lwowie, plac Marjacki, l. 10,

poleca zbioru majowego:

pół kilo	Congo	Nr. 1.	zł.	1.60
„ „	Souchong czarna	„ 2.	„	2.—
„ „	Sonchong czarna zbiór majowy	„ 3.	„	3.—
„ „	Kaysow	„ 4.	„	4.—
„ „	Melange de Londres	5.	„	4.—
„ „	Pecco	„ 6.	„	3.—
„ „	Karawanowa	„ 7.	„	4 —
„	najprz.	„ 8.	„	6 —
„ „	Gumpow perłowa	„ 9.	„	8.
	przednia	„ 10.	„	4.—

Herbata Souchong czarna zbiór majowy w oryginalnych chińskich skrzyneczkach i ołowiu opakowana, ważąca bez opakowania 700 gramów czyli 1¼ funt wied. 3 złr. 75 ct.

Wysiewki herbaciane ½ kilo zł. 1.30
„ z najl. herb. „ 1.60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

Dr. Pattisona

Wata gościowa

uśmierza i leczy szybko
gościec i reumatyzm

wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębów, gościec w głowie rękach i kolanach, rwanie w członkach bole w grzbiecie i biodrach.

W pakietach po 70 ct., półpakiety po 40 ct. w apt. pod srebr. orłem Z Ruckera H. Blumenfelda pod złotym słoniem we Lwowie. M. Maksymilian R der, ap. w Brodach 2439 1—4

BAZAR MARKIEWICZA

1szy skład wyrobów krajowych i magazyn towarów bławatnych
we **Lwowie**, plac Marjacki l. **10**
poleca w największym wyborze, a po tanich, stałych cenach:

Płótna i towary bławatne
a mianowicie:

PŁÓTNA
domowego wyrobu krajowego z Korczyny, Dębowca i Błażowej,
a obok powyższych i
Najcieńsze weby irlandzkie i z Freiwaldau.
Zwykłą i adamaszkową
BIELIZNĘ STOŁOWĄ, krajową i zagraniczną.
Materje wełniane i jedwabne,
czarne i kolorowe, **na suknie dla dam,**
Aksamity, plusze, Brocaty i Adamaszki,
CHEVIOTY, SUKIENKA i FLANELKI
Szale i chustki Lamowe, Himalaya i kaszmirowe.
PERKALE i SZIRTINGI BIAŁE
ze słynnej fabryki Benedykta Schrolla Synów.
POŃCZOCHY, SKARPETKI wyrobu krajowego i Saksońskie KORONKI z Kańczugi, Pieniak i Bobowy, KILIMKI z Tok i Załoziec, MATERJE WEŁNIANE na portiery z Kossowa i Żabiego itp.
Agencja słynnej farbiarni W. Spindlera.

R. DITMAR w WIEDNIU,
c. k. uprzyw. fabryka lamp.
NAFTOWE
LAMPY i ŚWIECZNIKI,
lampy majolikowe,
lampy wiszące z lakierowanemi umbrelkami
bez odoru z lakierowanemi, białe i czyste, dla fabryk, kuchni i t. p.
Palniki słoneczne
zużywające tylko 6 gram nafty na godzinę, wydające więcej światła jak elektryczne.
Wszystkie lampy wyrobu najdoskonalszego.
SKŁAD
we LWOWIE,
przy placu
Marjackim.
Znak fabryczny.
Znak fabrycz.

Główny skład
2836 3 ?

piwa ołomunieckiego

nadgrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach u

Eliasza Hertera,
we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.

Wassyli Perloff i Synowie
z MOSKWY,
dostawcy ces. król. dworów
3002 **utrzymują SKŁAD** 1—6

HERBATY
we LWOWIE, ulica Akademicka, liczba 3.

Materje na ubrania

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka zł. 4, 5, 8, i 12 zł.

Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfel, gunię, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, sukna na bilardy poleca

JAN STIKAROFSKI,
skład fabryczny w Bernie, założony 1866.

Próbki franko. Próbki dla krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem nad 10 zł. franco. Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego peruwianu i deskinu niemogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania. Prowadząc handel światowy, odbieram codziennie setki listów. Upraszam zatem P. T. odbiorców o dokładne podanie przy zamówieniu swego adresu, unikając powoływania się na poprzednią korespondencję, której odszukanie dużo zajmuje czasu.

Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

!! Pięć medalów zasługi !!

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Mydła to letowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.

Środki do wywabiania plam

NIGRETINA.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny **Cena 1 złr.**

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ
2061 2—?
magister farmacji i chemik sądowy.

Nabyć można: we LWOWIE w Fabryce ul. Kopernika l. 3. i Filii ulica Halicka l. 25 w Krakowie Sukienuice l. 20. i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach.

Najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu!

Elastyczne wałeczki
do zaopatrywania okien i drzwi,
białe i brązowe w różnych grubościach.

KIT DO OKIEN, GIPS
jak również
uniwersalne SMAROWIDŁO nieprzemakalne do bucików,
Smarowidło podeszwochronne,
poleca

Hübner i Hanke we Lwowie.
Własny wyrób
masy do zapuszczania podłóg.

Choroby nerwów.

Co to są nerwy?

Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają je nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy **chorób nerwowych.** W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i pomazania nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece osłabienia, anemia, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg i t. d.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny środek dotąd w medycynie prędzej tak niezawodnie i z taką dokładnością jak **dr. Wruna proszek peruwiański** (wyrab. z ziół peruwiańskich).

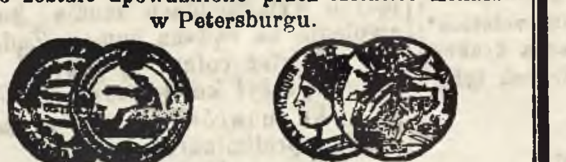
Za nieszkodliwość ręczy się.

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem złr. 1.80.
Składy mają pp. aptekarze: we Lwowie: Z. Rucker, w Krakowie: W. Redyk, w Czerniowcach: Fr. Gotlibowski, jen. ajent w Wiedniu, Al. Glachner, dypl. apt. II, Kaiser Josefst. 14, w Tarnopolu adt. F. Jamrogiewicz.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkusikach do Sinapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.

Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.



Philadelphia 1876 — Paryż 1878

Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARIS

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Nahlika.

Cud industrji
Tylko 4 zł. 50 ct.
c. k. patentem opatrzony zegar pendułowy

z przyrządem do bicia i wskazówką dat
w pięknie politurowanych ramach z drzewa orzechowego, klinkowanych, z wahadłem i ciężarkami bronzowemi.

Prócz tych zalet posiada ten zegar niezrównaną własność, że w ciemnej nocy **c. k. patentowana tarcza** świeci się nader cudownie, w kolorach fioletowym czarującym, a intezywność światła gwarantuje się

na 10 lat.

Ten w skutek swej zalety nader pożyteczny zegar staje się dla każdego niezbędnym i nader potrzebnym, albowiem wskazuje także dnie. Nad tarczą cyfrową w czerwonym kolorze przytwierdzone są znaki dniowe od 1 do 31, tudzież osobna wskazówka, która pokazuje każdy dzień i datę, bez potrzeby posuwania gdyż maszynerja sama to uskutecznia.

Setki odbiorców, którzy ten zegar widzieli i kupili zdziwili się nad tą **niebywałą taniością.**

Uważamy za nasz obowiązek zwrócić uwagę na to każdego czytelnika, że od czasu, jak w ogóle istnieją zegary, podobnego czegoś tak praktycznego i niedowierzenia taniego nie bywało i nawet za 100 lat nie będzie.

PRZESTROGA. Każdy przezemnie dostarczony zegar opatrzony jest złotemi literami na tarczy „Patent“.

Zlecenia, które mają być załatwione za pobraniem lub nadesłaniem gotówk należy wysłać:

Patent-Pendel-Uhren-Fabriks-Depot
F. Schapirer, 2626 1—6
we Wiedniu, Schiffamtsgasse 20.

Nowa ustawa przemysłowa
za 30 ct.

Właśnie wyszedł nakładem tom VI. **Biblioteki prawniczej** zawierający: 2856 1—4

nową ustawę przemysłową,
z dnia 15. Marca 1883, oraz DODATEK o inspektoratach przemysłowych.

Nadsyłający do wydawcy za przekazem pocztowym **35 ct**, otrzyma powyższe dziełko franko. — CECHOM i odsprzedającym, zapisującym więcej egzemplarzy odstępuje stosowny rabat.

J. H. Himmelblau.
Księgarnia wydawnicza w Krakowie.

Wdowa dobrze wychowana, młoda która zarządzała własnem gospodarstwem, poszukuje umieszczenia, za bonę lub do samoistnego zarządu domu. Zna się na kuchni, pieczywie i krawiectwie. A. P. poste restante Lwów Nr. 1 główna poczta. 300 1—3

Skóry, skóry, skóry,

wszelkiego gatunku dla szewców, introligatorów, wyrabiających torby, siodlarzów, rymarzów, tapicerów, wyrabiających powozy, kuśnierzów, rękawiczników i t. p. wysyłam franco pocztą po cenach hurtownych stosownie do życzenia i potrzeby panów zamawiających. 2514 1—4

Artykuł sezonowy:
cholewy na wysokie buty we wszelkich wielkościach, jak długo zapas wystarczy tanie i dobre.

Skórki sarnie do czyszczenia dla handlu i potrzeby domowej do ścierania i czyszczenia od 10 ct. i wyżej

Handel skór
Reumayer & Cmp.,
we Wiedniu,
Stefansplatz, Goldschmiedgasse, 3.

Na porę jesienną i zimową.

Pracownia krawiecka
Meilecha Bibla
we Lwowie, przy ul. Sobieskiego, l. 9.



Zaufanie, jakie zaskarbiłem sobie u P. T. publiczności, skłania mię do zwrócenia Jej uwagi na mój

skład męzkich towarów krawieckich, wszelkiego rodzaju, istniejący od 14 lat,

tudzież na pracownię, która zasilana bywa najzdolniejszymi pracownikami, jak niemniej i na to, że jako fachowy krawiec, znający się na towarach, sprowadzam takowe z najlepszych i największych fabryk krajowych i zagranicznych, o czem P. T. Szanowna Publiczność mogła się dotąd najsnadniej przekonać.

Byłoby do życzenia, żeby Szanowna P. T. Publiczność opuściła już raz niefachowych handlarzy i udała się do porządnego rękodzielnika, gdzie otrzyma za tanie pieniądze dobry towar i trwałą robotę.

Przyjmuję do reperacji suknie wszelkiego rodzaju.

Przyjmuję także **suknie męzkie** wszelkiego rodzaju z własnej materji w zamianę na nowe suknie — przyjmuję przenoszone z najtańszą dopłatą.

Daję suknie na wypłatę pod umówionemi warunkami, dla odbiorców zamieszkujących we Lwowie.

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności pozostaję z uszanowaniem
MEILECH BILBEL.

Harlanderska przędza
do robót pończochowych i nici na szpulkach.

Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie odznaczone **najwyższemi nagrodami.**

Powszechnie ulubione z powodu swej wyborowej jakości, do nabycia we wszystkich handlach hurtownych i detalicznych austr. węgierskiej monarchii. 2546 2—15

Znak fabryczny dla przędzy pończoch. — Znak fabryczny dla nici szpulkowych.

L. 3129.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wydzierżawienia gminie miasta Złoczowa przysługującego prawa propinacyjnego, to jest prawa wyłącznego wyrobu i wyszynku wódki i innych spirytusowych napojów, jakoteż i piwa, oraz prawa poboru dodatku gminnego (Comunal-Auflage) od tych napojów na czas od 1. stycznia 1884 do końca grudnia 1886, odbędzie się w urzędzie gminnym miasta Złoczowa na dniu 12. listopada 1883, a w razie nieosiągnięcia na tym terminie pomyślnego rezultatu, na dniu 26. listopada 1883, każdą razą o godzinie 3ciej po południu

publiczna licytacja

tak ustna, jakoteż za pomocą pisemnych ofert.

Cenę wywołania rocznego czynszu ustanawia się: za prawo propinacji na 16.629 złr., za dodatek gminny 16.689 złr.

Oba powyższe przedmioty będą osobno wydzierżawione, jednakże tylko jednej osobie lub jednej spółce.

Oferty pisemne, zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. mogą być i przed terminami licytacji wnoszone na ręce naczelnika gminy, muszą być jednak opieczętowane i mieć napis „oferta“. — W ogóle musi być w pisemnej ofercie dokładnie wymienione imię i nazwisko, zatrudnienie i miejsce pobytu oferenta, dalej dokładnie tak cyframi jak też literami wymieniony oferowany czynsz roczny za każdy przedmiot osobno; tudzież oświadczenie oferenta, iż warunki licytacji są mu dokładnie znane i że on takowym poddaje się; wreszcie musi być dołączone 10 prc. zakład od ofiarowanej kwoty bądź w gotówce, bądź też w papierach publicznych bezpieczeństwo pupilarne dotyczących, wedle tychże ostatniego kursu; jednakże nie wyższego, nad wartość nominalną obliczonych.

Przy ustnej licytacji ma być powyższy zakład do rąk komisji licytacyjnej złożony.

Bliższe warunki tej dzierżawy można przejrzeć w urzędzie gminnym w Złoczowie w ciągu godzin urzędowych.

Złoczów, dnia 24. października 1883.

2994 1—3 **Zwierzchność gminy miasta Złoczowa.**

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 852 6—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej“.